Nr. 320 (6392) WARSZAWA, CZWARTEK 17 PAZDZIERNIKA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7

REDAKCJA — tel. 5.06-70

DYREKCJA — 2.20-13

ADMINISTRACJA — 5.13-00

DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Czy program p. Matuszewskiego?

Przemówienie radjowe min. Kwiatkowskiego dotyczyło nietylko spraw gospodarczych, lecz zawierało krótki zarys ogólnego programu rządu. Min. Kwiatkowski podzielił działalność Państwa na pięć działów: armję, oświatę, politykę zagraniczną, administrację i gospodarstwo. Czy kolejność działów wypływa z przekonania min. Kwiatkowskiego, czy też z ich **stanu obecnego w Polsce** — trudno odpowiedzieć. Z przemówienia wynikałoby, że raczej to drugie.

Mówiąc o oświacie i kulturze min. Kwiatkowski ubolewał nad spadkiem przyrostu naturalnego (!) i uleganiem „obcym wpływom kruszenia zasad moralnych", ale ani słówkiem nie wspomniał o katastrofie szkolnictwa spowodu braku szkół i etatów nauczycielskich. Dziwna jest ta troska o przyrost ludności, kiedy Państwo nie zapewnia mu nawet szkoły powszechnej.

Dodatnio wyróżnia się napomnienie p. Kwiatkowskiego pod adresem biurokracji, że w stosunkach z obywatelami nie powinna się kierować „ani tytułem ani majątkiem, ani stosunkami, ani protekcją, ani nawet odmiennemi poglądami na sprawy publiczne" obywatela. Inna rzecz, że 9-letnia szkoła „sanacyjna" poczyniła już wśród biurokracji takie szczerby, że trudno przypuszczać, by słowa p. ministra miały praktyczne skutki.

Ale przejdźmy do dziedziny gospodarczej. Tu p. Kwiatkowski nie owijał prawdy w bawełnę. Stwierdził, że na polu gospodarki **„jest u nas najgorzej"**, że nawet w **„defensywie gospodarczej pozostajemy w tyle poza innemi narodami cywilizowanego świata"**.

Najgorzej! Nawet w defensywie jesteśmy na szarym końcu! Czy to nie jest **najostrzejsza krytyka rządów „sanacyjnych"**, zwłaszcza, że pochodzi od człowieka, który sam należał przez kilka lat — coprawda w okresie „radosnej twórczości" — do rządu „sanacyjnego"?

Zestawmy pogląd min. Kwiatkowskiego z poglądem jego poprzednika, min. Zawadzkiego, który przed kilku jeszcze tygodniami oświadczył w Genewie, że polityka finansowo - gospodarcza Polski trzyma się **„nie najgorzej"**, a przekonamy się, co był wart dotychczasowy **urzędowy optymizm** rządów „sanacyjnych" z lat kryzysu, i jak **głęboko uzasadniona była nasza krytyka gospodarki „sanacyjnej"**. I znowu, jak w tylu innych już wypadkach, **nasze „partyjnictwo" miało rację**, a nie głucha, ślepa i zarozumiała „sanacja".

Ale jaki jest program pozytywny Rządu, jaka droga wyjścia z ciężkiej sytuacji? Tu min. Kwiatkowski nakreślił wytyczne, które **nie zapowiadają nic dobrego.** Min. Kwiatkowski dąży do równowagi budżetowej, odrzucając inflację, i do podniesienia konsumcji wsi. Jak to osiągnąć? **„Przez radykalne i szybkie cięcia i oszczędności,** oraz równoległe usuwanie tych wszystkich zapór formalnoprawnych, a w granicach możliwości i rzeczowych, które tamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumcyjny, t. j. wieś polską".

A więc znowu oszczędności, znowu cięcia i to **radykalne, znowu apel do ofiarności!** Wiemy, jak się to dzieje w praktyce: apeluje się do wszystkich, **ale ofiary ponosi głównie świat pracy.** Ale czy ktokolwiek w Rządzie sądzi, że świat pracy może jeszcze więcej „ściskać pasa", że może jeszcze dalej „równać się wdół", że nie jest już u kresu wyczerpania?

Min. Kwiatkowski twierdzi, że ofiarność byłaby obustronna, gdyż Skarb również ponosiłby „poważne ofiary", jakgdyby Skarb czerpał swe zasoby skąd indziej, niż od ludności.

Min. Kwiatkowski nawołuje do tworzenia legjonów do walki z kryzysem, nawzór Legjonów, które walczyły o niepodległość. Porównanie niezbyt trafne. Legjony były przecież tylko jednym z czynników w olbrzymiem zmaganiu się narodów i dopiero w wyniku tego zmagania się Polska odzyskała niepodległość. W walce z kryzysem musimy liczyć na siły własne, min Kwatkowski sam bowiem przyznaje, że na pomoc finansową z zewnątrz liczyć nie możemy. Jeżeli już szukać porównania w przeszłości, to należałoby wskazać na rok 1920, gdy groził najazd bolszewicki, na mobilizację sił społeczeństwa pod przewodem Daszyńskiego i Witosa, reprezentantów robotników i chłopów. Ale do mobilizacji tego rodzaju Rząd obecny wezwać nie chce i nie może!

Poczekajmy jeszcze na bliższe sformułowanie programu „radykalnych i szybkich cięć i oszczędności".

Narazie wszystko wskazuje na to, że mamy rząd p. Matuszewskiego bez p. Matuszewskiego, rzecznika „integralnej deflacji". **(jmb.).**

Strajk górników w Walji

zaostrzył się znacznie

Sytuacja strajkowa w zagłębiu węglowem Południowej Walji doznała w ciągu ostatnich kilku dni silnego zaostrzenia. W szeregu kopalń górnicy pozostali pod ziemią i odmawiają powrotu na powierzchnię. Wobec łamistrajków pozostali górnicy i ich rodziny zajmują groźną postawę. Wczoraj dokonano nawet nieudałego zresztą sabotażu na kolejce dojazdowej, dowożącej łamistrajków do kopalni. Obecnie w kopalniach pod ziemią znajduje się przeszło 2000 górników, demonstracyjnie odmawiających powrotu na górę na powierzchnię.

Dziś odbędzie się w Cardiffie posiedzenie egzekutywy federacji górników Południowej Walji, na którem możliwe jest proklamowanie strajku. **Strajk ten objąłby około 175,000 górników walijskich.** Rząd usiłuje interwenjować, proponując swoje pośrednictwo w rokowaniach.

W Kanadzie

Po klęsce konserwatystów

Umowa ottawska pod znakiem zapytania

Zwycięstwo liberałów w Kanadzie jest tak olbrzymie, że partja ta rozporządza obecnie najpotężniejszą większością, jaka istniała w parlamencie kanadyjskim od roku 1917. Liberałowie uzyskali 176 mandatów, konserwatyści uratowali zaledwie 40, pozostałe zaś stronnictwa zdobyły razem 29 mandatów.

W brytyjskich kołach rządowych rezultat wyborów wywołał pewną konsternację ze względu na rozmiar klęski, jaka spotkała konserwatystów kanadyjskich. W pewnej mierze klęska ta przypisywana jest umowie ottawskiej, która staje się w Kanadzie coraz bardziej niepopularna, a którą liberałowie namiętnie zwalczają. Dojście do władzy Mackenzie Kinga stawia umowę ottawską pod znakiem zapytania. Umowa ta wygaśnie za 2 lata. Bez Kanady umowa ta traci cały swój sens i spowodować może dalekoidącą zmianę w układzie stosunków gospodarczych Imperjum Brytyjskiego.

Generałowie japońscy

za oderwaniem Chin Północnych od Nankinu

Na konferencji generałów japońskich postanowiono, że o ile rząd japoński, uważając rząd nankiński za rząd całych Chin, zamierza prowadzić z nim rokowania, to należałoby od niego zażądać zdławienia wszelkiej agitacji i niepokojów w Chinach północnych. O ile to żądanie nie będzie spełnione armja japońska zażąda oderwania Chin północnych od Nankinu i wycofania wszystkich sił zbrojnych chińskich z Chin północnych i całkowitego zniesienia stosunków finansowych Chin północnych z Nankinem. (PAT.).

Dlaczego socjaliści nie zgodzili się

na wspólną akcję z komunistami

Przez cały dzień 11-go oraz popołudniu d. 12 b. m. obradowała w Brukseli Egzekutywa Socjalistycznej Międzynarodówki Robotniczej.

Na porządku dziennym pom. in. były także sprawy „rozszerzenia akcji antywojennej" oraz zaproszenia Międzynarodówki Komunistycznej do wspólnej akcji. Obie te sprawy połączono i po długiej dyskusji uchwalono jednomyślnie, przy powstrzymaniu się od głosowania delegata Gruzji, następującą rezolucję:

„Na wspólnej konferencji w dn. 12 października z Międzynarodówką Zawodową Egzekutywa Międzynarodówki Socjalistycznej uchwaliła szereg środków, zmierzających do skuteczniejszej walki z ofensywą Włoch na Abisynję i z niebezpieczeństwem wojennem.

Sekretarjat Międzynarodówki ma polecone wyniki wspólnych obrad z Międzynarodówką Zawodową podać do wiadomości Międzynarodówki Komunistycznej.

Co się tyczy nadeszłego zaproszenia od Komunistycznej Międzynarodówki do spotkania się z cztérema przez nią wysłanymi delegatami, to socjalistyczne partje Anglji, Holandji, Szwecji, Danji i Czechosłowacji oświadczyły się przeciw przyjęciu takiego zaproszenia, a to popierwsze ze względu na skład delegacji Międzynarodówki Komunistycznej, powtóre — z tego względu, że uchylają się one od wspólnej akcji z partjami komunistycznemi wymienionych krajów, jako też dlatego, że są przeciwne wspólnej akcji obu międzynarodówek.

Ponieważ Egzekutywa Międzynarodówki musi liczyć się ze stanowiskiem tych wielkich partyj, przeto nie może ona przyjąć zaproszenia Komunistycznej Międzynarodówki.

Egzekutywa Międzynarodówki usiłuje jednakże wszelkie akcje antywojenne oraz przeciwko faszystowskim organizacjom wojennym skupić i ogarnąć. Przeto samo przez się jest zrozumiałe, że przewodniczącemu i sekretarzowi Egzekutywy w wykonaniu ich funkcyj wolno prowadzić informacyjne narady z osobami i przedstawicielami międzynarodowych organizacyj robotniczych jak również innych organizacyj, prowadzących akcje antywojenne, o ile, oczywiście, uznają to za właściwe.

A ponieważ obowiązuje nadal uchwała Egzekutywy z dn. 17 listopada 1934 r., która pozostawia poszczególnym partjom prawo decyzji, czy mają prowadzić wspólną akcję z komunistyczną partją tegoż kraju czy nie, jasną jest przeto rzeczą, że wymienione partje nie mają zamiaru prowadzić wspólnej akcji łącznie z komunistycznemi partjami ich krajów".

Zbrojenia morskie Rzeszy

Po raz pierwszy ogłoszono w Berlinie listę jednostek niemieckiej marynarki wojennej. Oprócz 4 okrętów linjowych, lista wymienia 5 pancerników, 6 krążowników, pozatem w budowie znajdują się 2 krążowniki. Nie wymienia się żadnych nowych torpedowców, ani też stawiaczy min. Lista mówi natomiast o 21 łodziach podwodnych, wszystkie one przydzielone zostały do stacyj bałtyckich. Łodzie te posiadają po 250 ton pojemności. Lista wymienia wreszcie szereg specjalnych jednostek morskich, jak statki pocztowe, okręty do pomiarów i t. p. Dla ćwiczeń artyleryjskich przeznaczone są dwa okręty szkolne.

Wiadomości z Abisynji na str. 2 i 4-ej

„Społeczeństwo to my"

powiadają przemysłowcy

Ag. Press donosi:

Na terenie organizacji przemysłowych rozważany jest projekt przedłożenia wice-premj. Kwiatkowskiemu uwag na temat tych zarządzeń, które—zdaniem tych organizacji — powinne być przedsięwzięte dla ożywienia gospodarstwa narodowego. Należy przypomnieć, iż tego rodzaju program opracowany był już przed kilku laty przez przemysł. Obecnie chodzi więc zapewne o zaktualizowanie tego programu.

Inicjatywa to traktowana jest jako odpowiedź na apel p. wicepremjera, który zwrócił się do społeczeństwa o współpracę nad ustaleniem programu pobudzenia aktywności społecznej w dziedzinie gospodarczej.

Bandyci meksykańscy

zwolnili porwanych bankierów meksykańskich

Z Mexico City donoszą: 5-ciu bankierów amerykańskich, uprowadzonych w góry przez gangsterów meksykańskich w prowincji Sonora, zostało uwolnionych po opłaceniu okupu. Finansiści amerykańscy udali się do Mexico City, skąd wyjadą do Stanów Zjednoczonych.

Doniosła akcja naszego bratniego organu

„Tydzień Robotnika" organizuje na terenie kraju żywą akcję propagandową, związaną z wydaniem w drugą rocznicę istnienia pisma, specjalnego numeru propagandowego.

Rocznica wypada w końcu b.m., numer specjalny ukaże się na 3-go listopada.

Poszczególne organizacje otrzymały zadanie rozkolportowania tylu egzemplarzy, by conajmniej 2% ludności danej miejscowości nabyło w tym dniu „Tydzień".

Akcją tą objął „Tydzień" zgórą 400 ośrodków, i nadchodzące zewsząd echa świadczą, że zamiar rozkolportowania 100,000 egz. — jest zupełnie realny.

W związku z tem, z inicjatywy kilku ośrodków organizowany jest KONKURS PRZYJAŹNI „TYGODNIA ROBOTNIKA", polegający na tem, że poszczególni czytelnicy werbują prenumeratorów ze szczególnem zwróceniem uwagi na drobne ośrodki, miasteczka i osady.

Każda zdobyta prenumerata miesięczna daje 1 punkt, kwartalna 4 punkty. Konkurs jest urozmaicony licznemi nagrodami, ofiarowanemi przez poszczególne organizacje robotnicze.

BRATNIEMU ORGANOWI NASZEMU ŻYCZYMY, W ZWIĄZKU Z TĄ AKCJĄ, ZDOBYCIA JAKNAJPRĘDZEJ 100-TYSIĄCZNEGO NAKŁADU NA STAŁE.

Jeden jest Lewjatan, jedne są kartele, jedna powinna być organizacja zawodowa — Klasowe Związki Zawodowe

W Europie i w Afryce

Anglja nie podejmie żadnych rokowań przed wycofaniem wojsk włoskich z Abisynji

Sytuacja na froncie

Sytuacja w Abisynji w świetle wczorajszych depesz przedstawia się mniej więcej następująco:

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM zanotowano serję lokalnych ataków abisyńskich wzdłuż rzeki Sefit, t. j. na froncie od Aksum do granicy Sudanu. Ataki te zmusiły Włochów do utrzymywania stałego pogotowia prawie całej armji północnej.

Oddziały Rasa Kassy, posuwające się z Gondaru w kierunku północnym, zdołały przywrócić łączność z oddziałami Rasa Sejuma. Przednie straże armji Rasa Kassy przekroczyły rzekę Takazze, tak że w każdej chwili może nastąpić kontratak Abisyńczyków na oba skrzydła włoskie, a szczególnie na skrzydło prawe w rejonie Aksum. Poważniejszych walk na tym froncie nie zanotowano.

NA FRONCIE WSCHODNIM tragicznie przedstawia się los 3000 żołnierzy włoskich odciętych na bezwodnej pustyni Danakil. Na ratunek tym oddziałom spieszą oddziały zmotoryzowane i kawalerja. Nie wiadomo jednak, czy zdążą dotrzeć na czas.

O ataku wojsk abisyńskich na Erytreę otrzymaliśmy sprzeczne informacje.

Z Addis Abeby potwierdzają, że wojska Rasa Ayaleu wkroczyły do Erytrei. Oddziały abisyńskie przejść miały rzekę Mareb w okręgu Barenton. Wojskom abisyńskim ułatwić mieli pochód dezerterzy z Erytrei.

Z Asmary równocześnie zaprzeczają, jakoby wojskom abisyńskim udało się dostać na tyły armji włoskiej.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM mimo wprowadzenia do akcji wielkiej ilości samolotów, których bomby wyrządzają znaczne straty Abisyńczykom, armja gen. Graziani'ego posuwa się niesłychanie wolno naprzód w kierunku Harraru. Ulewne deszcze pogarszają jeszcze sytuację przez unieruchomienie taborów, czołgów i jednostek zmotoryzowanych. Abisyńczycy w dalszym ciągu prowadzą akcję partyzancką, napadając w nocy na obozy włoskie.

Podobno 20 proc. żołnierzy włoskich choruje na malarję i żółtą febrę.

W ciągu środy doszło na tym froncie jedynie do mniejszych potyczek na linji Uał Ual — Gerlogubi, której to linji Włosi nie mogą przekroczyć. Według doniesień z Addis Abeby cesarz Abisynji zarządził aby nie wszczynać na tym froncie bitwy z Włochami, póki wojska włoskie nie znajdą się zdaleka od swojej bazy i dopóki nie będą odczuwać trudności komunikacyjnych...

Przed kontrofensywą Abisyńczyków

Havas donosi z Rzymu: Ras Sejum na czele licznych wojsk znajduje się w rejonie rzeki Gurumgura i przedsiębrać ma większe operacje w prowincji Seire w rejonie na zachód od Aksum, aby zaatakować prawe skrzydło armji włoskiej. Jednocześnie należy spodziewać się ofensywy abisyńskiej na lewem skrzydle włoskiem. Dedzas Kassa na czele wojsk podąża na północ w kierunku Dessie i Makale.

Komunikat włoski o sytuacji

Z Rzymu donoszą: Na pograniczu Somali bombardowanie włoskie wyrządziło ciężkie straty wojskom abisyńskim w rejonach Tafere — Geberna — Girem. Gorragei, ważny punkt w tym rejonie, będzie lada chwila zajęty przez Włochów.

Drugi korpus ormji włoskiej po zajęciu Aksum okupował tereny w odległości 30 km. na zachód od tego miasta aż do podnóża Medabai Tabor, zaś pierwszy korpus posuwa się na południe od Adigratu.

Przepełnione szpitale

na wyspie Rodos

Wojskowe władze włoskie urządziły na wyspie Rodos liczne szpitale dla chorych i rannych żołnierzy ekspedycyjnej armji afrykańskiej. Dotychczas umieszczono w szpitalach tych około 2000 żołnierzy.

Ludność Włoch wyraża niezadowolenie z tego powodu, iż chorych i rannych żołnierzy trzymą się zdala od kraju i uniemożliwia przez to pomoc ze strony rodzin. (Press).

Broń nadchodzi

Według pogłosek z portu Berbera (Somali Brytyjskie) przybyło do Dzidziga 30.000 karabinów z nabojami.

Dnia 15-go października 1935 r. odbyło się w Centrali P.K.O. w Warszawie 38-me z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji I-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

1.114	12.791	38.883
1.187	15.090	41.608
1.455	15.452	42.706
2.778	20.167	43.806
3.949	22.812	45.166
6.176	28.343	45.431
6.764	29.770	46.116
10.205	34.797	

Wylosowane dawniej, a niepodjęte książeczki premjowane Nr. 5.754, 31.816, 42.879 Serji I-ej.

NIEDOSKONAŁE MAŁŻEŃSTWO AUTORA „DOSKONAŁEGO MAŁŻEŃSTWA"

Znana autorka książki „Doskonałe małżeństwo" pani van de Velde wniosła do sądu skargę o rozwód

Jako powód do rozwodu pani van de Velde podaje, iż czuje do męża nieprzezwyciężoną niechęć.

Laval zażądał od Anglji

wycofania floty z Morza Śródziemnego

Dzienniki angielskie pod sensacyjnemi nagłówkami podają, że premjer Laval zażądał od W. Brytanji gestu pokojowego pod postacią wycofania floty brytyjskiej z Morza Śródziemnego, jako wstępnego kroku do rozpoczęcia przez premjera Lvaala rokowań z Mussolinim o pokojowe załatwienie konfliktu. Premjer Laval zapytywać miał, w jakich okolicznościach W. Brytanja zgodziłaby się na wycofanie floty i zażądać miał nawet deklaracji, że W. Brytanja nie podejmie sama blokady Włoch. Odpowiedź, jaką uzyskać miał premjer francuski, miała być bardzo **niezadowalająca.**

Nieustępliwe stanowisko Anglji

Żadnych rozmów przed wycofaniem wojsk włoskich

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi z Genewy, że Laval nie ustaje w swej akcji pośredniczącej. Oświadczył on delegatowi Włoch, że sankcje gospodarczo - finansowe mogą mieć poważne następstwa dla Włoch. **Francja nie może przeszkodzić wprowadzeniu w życie tych sankcyj i musi wykonać zobowiązania, wynikające z paktu Ligi Narodów.** Korespondent omawia następnie konferencję Lavala z ambasadorem angielskim, sir George Clerk'iem. Publicysta twierdzi, że ambasador Clerk oświadczył, że **Rząd angielski nie zgodzi się na żadne porozumienie, które nie będzie oparte na ewakuacji wojsk włoskich z Abisynji.** Ambasador pozatem zażądał jasnej odpowiedzi na zapytanie Anglji w sprawie współpracy marynarki francuskiej z marynarką angielską na morzu Śródziemnem. Według informacyj „Oeuvre" i „Echo de Paris", Laval miał udzielić znowu odpowiedzi wymijającej.

Czechosłowacja przystąpiła do stosowania sankcyj

Jednem z pierwszych państw, stosujących sankcje przeciw Włochom, będzie Czechosłowacja.

Jak donosi agencja Havasa, 4-go października rada ministrów Czechosłowacji uchwaliła uczestniczyć we wszystkich sankcjach, jakie Liga Narodów nakaże stosować. W tym celu powołano komisję międzyministerjalną, która w poniedziałek b. tygodnia przystąpiła do pracy.

Rząd wyda swe zarządzenia przy pomocy dekretów, ponieważ w r. 1923 parlament czechosłowacki przyjął uchwałę, na mocy której wrazie zastosowania sankcyj z art. 16 paktu Ligi Narodów, rząd wyda potrzebne dekrety, z zastrzeżeniem, że parlament je zatwierdzi.

Rząd rozciągnie kontrolę nietylko nad wywozem własnym do Włoch, który mimo kryzysu jest dość znaczny, ale też nad transportami z innych krajów, przeznaczonymi dla Włoch.

Co się tyczy wywozu broni i amunicji, to rząd wydał już w myśl uchwały genewskiej odpowiednie zarządzenia, zabraniające wywozu do Włoch.

„Prager Tageblatt" donosi, że szczególnie surowy nadzór zorganizowany będzie wzdłuż granicy Czechosłowacji i Austrji, zwłaszcza na dworcach miast Gmund i Lundenburg.

Włochy grożą

Uchwalenie w Genewie sankcyj gospodarczych i finansowych wywarło we Włoszech duże wrażenie, co daje się wyczuć z głosów prasy włoskiej, mocno poirytowanej.

„Tribuna" pisze, że Włochy od wielu lat nie zaciągały pożyczki zagranicznej a jednocześnie nie uciekały się do inflacji. Ta polityka będzie nadal kontynuowana tak, że zagranica nie będzie miała okazji odmawiania Włochom tego, o co nie proszą.

Co się tyczy wymiany towarów i kredytu handlowego, to Włochy już od 10 miesięcy, niezależnie od konfliktu z Abisynją i od decyzyj Ligi Narodów wprowadziły kontyngentowanie i kontrolę państwową nad przywozem i konsumcją, a także przez planowe popieranie wytwórczości przeprowadziły mobilizację gospodarczą, która zapewnia Włochom niezależność od zagranicy.

„Jedno wszakże jest przedewszystkiem pewne, że tradycyjne stosunki handlowe, które przez niepotrzebne a złośliwe środki sankcyjne zerwane zostały i przez nowe muszą być zastąpione, należy uważać za ostatecznie zakończone i nigdy przez Włochy nie zostaną wznowione".

Te pogróżki, świadczące o irytacji, przedewszystkiem kłócą się z poprzedniem zdaniem o uniezależnieniu się od zagranicy.

W Libji, Egipcie i Neapolu

Według otrzymanych w Londynie doniesień, Włosi koncentrują znaczne siły wojskowe w Libji. Wojska włoskie przychodzą bezpośrednio z Włoch. W obecnej chwili siły włoskie w Libji wynoszą 4 dywizje. Krążą uporczywe pogłoski, że obecny gubernator generalny, marszałek Balbo, otrzyma inne stanowisko i, że zostanie zastąpiony przez wyższego oficera służby czynnej.

* * *

„Morning Post" donosi z Kairu, że samolot włoski, z którego dokonywano zdjęć w Sudanie, został zmuszony przez samoloty angielskie do lądowania.

Aeroplan został skonfiskowany, a pilot i obserwator — aresztowani.

* * *

W portach Messyny i Neapolu 11.000 żołnierzy czeka na wyjazd do Afryki wschodniej. W dniu wczorajszym odpłynęły do Afryki 3 okręty. W najbliższym czasie odpływa 15 parowców z transportem wojsk.

Sprawa sankcyj

OPINJA SIR THOMASA HOLLANDA. Teoretycznemu omówieniu sprawy sankcyj poświęcił ekonomista angielski, sir Thomas Holland, specjalną pracę, w której wykazał, że żaden kraj uprzemysłowiony nie może prowadzić wojny bez stałego zaopatrywania się w surowce, zwłaszcza w metale, oraz, że szereg podstawowych surowców nie da się wytworzyć sztucznie ani zastąpić innym produktem. Włochy znajdują się w liczbie krajów, które najbardziej odczułyby sankcje.

KAŻDY POCIESZA SIĘ, JAK MOŻE. Włoski profesor Mauro, niezadowolony z powyższych wywodów, pociesza się, że — coprawda Włochy muszą dowozić masę żelaza (więcej niż podane przez Hollanda 200 tys. tonn), ale „mają pod ręką" kopalnie Styrji i Koryntji. Szereg podstawowych metali nagromadziły w dostatecznym (?) zapasie. Niektóre substancje (aluminjum, cynk, antymon, ołów, siarka itp.). Włochy mają u siebie. Uczony faszysta prześlizguje się nad ważnym problemem miedzi, zaś co do źródeł energji (węgiel, nafta), to sam niema złudzeń co do własnej produkcji Włoch, tylko pociesza się, że węgla jest na świecie dużo: we Francji, w Niemczech, w Polsce. Dużo jest i nafty i każdy klijent jest pożądany.

W gruncie rzeczy Rząd włoski liczy, że żądza zysku przełamie zarządzenia sankcyjne.

SANKCJE FINANSOWE. „Daily Herald" słusznie spostrzega, że sankcje czysto finansowe (odmowa wszelkich operacyj kredytowych z Włochami) nie będą miały wielkiego znaczenia, gdyż Włochy już zgóry się na tę ewentualność przygotowały, mobilizując należności na zagranicę, jakie posiadali ich obywatele. I dlatego, jeśli chodzi o sankcje finansowe, w grę może wchodzić jedynie sankcja „pozytywna"—pomoc międzynarodowa na obronę dla Abisynji.

TRUDNOŚCI PŁATNICZE WŁOCH. Sankcje będą ułatwione przez fakt, że Włochy są coraz gorszym płatnikiem Jak wiadomo, „zamrożone" angielskie należności we Włoszech z tytułu kredytu towarowego przez parę ostatnich miesięcy (18 marzec — 18 wrzesień) wynoszą 2.060.834 funtów szterlingów. Nawet ubogiej Rumunji należy się od Włoch za sprzedaż (głównie nafty) 250.000 funtów.

Nie było propozycyj pokojowych

Reuter donosi: Rząd brytyjski nic nie wie o żadnych propozycjach pokojowych, czynionych przez Mussoliniego, czy też Lavala. O ile wiadomo, w Londynie nie czyniono żadnych propozycyj i nie zwracano się o nie. We wczorajszej rozmowie Lavala z ambasadorem Clerk'iem omawiano tylko sytuację. Podkreślają tu, że wszelka propozycja pokojowa musi być poddana rozważeniu przez Ligę Narodów. (PAT).

Jak zginął por. Morgantini?

Agencja Havasa podaje szczegóły śmierci por. Morgantini, który pierwszy padł po rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich przez Włochy. Por. Morgantini dostał się w zasadzkę wraz z 30 askarisami, których otoczyło 300 Abisyńczyków. Wszyscy zginęli.

Egzekucja Hauptmana odroczona

Amerykański trybunał apelacyjny, przychylając się do wniosku obrony o rewizję procesu, odłożył egzekucję Hauptmana na czas nieograniczony. Obrona musi w przeciągu 30 dni złożyć wniosek o rewizję procesu do najwyższego trybunału w Waszyngtonie. (PAT.).

Uposażenia

pracowników samorządowych

Agencja „Press" donosi:

Opracowany został projekt ustawy o uposażeniu pracowników samorządowych, który postanawia, iż uposażenie funkcjonarjusza samorządowego składa się z płacy zasadniczej, dodatku funkcyjnego i dodatku rodzinego. Dodatek funkcyjny można otrzymywać tylko jeden, przyczem władze nadzorcze mogą czasowo cofnąć lub obniżyć dodatki funkcyjne, gdy będzie tego wymagał stan finansowy danego związku samorządowego. Dodatek rodzinny otrzymują pracownicy samorządowi, pobierający płacę zasadniczą od 15 do 4-ej kategorji, w wysokości 25 zł. miesięcznie, gdy mają na utrzymaniu do 2 członków rodziny oraz w wysokości 40 zł., gdy utrzymują ponad 2 członków rodziny.

Płace pracowników samorządowych mają być normowane według 15 kategorji służbowych. W kategorjach od 15 do 12 włącznie uposażenie wynosi od 60 — 120 złotych miesięcznie, przyczem kategorje te pozbawione są prawa do dodatku funkcyjnego. W kategorjach od 11 do 1 płaca zasadnicza wynosi od 140 do 1000 złotych a dodatek funkcyjny od 20 — 800 złotych miesięcznie, najwyższa kategorja stosuje się tylko w Warszawie. Im miasto ma mniej ludności tem niższa kategorja będzie rozpoczynać uposażenia.

Pracownikom samorządowym przysługuje prawo do jednego tylko uposażenia jako wynagrodzenia za ogół pełnionych czynności. Dodatkowe wynagrodzenia za do- samorządowych, są wykluczone.

Projekt ustawy przewiduje zaszeregowanie pracowników samorządowych do nowych kategoryj płac, przyczem pracownicy narażeni z tego powodu na straty w wysokości 15 — 20%, otrzymać mają dodatek wyrównawczy. Dodatek ten wypłacany będzie tylko tym pracownikom, których uposażenie w dniu wejścia w życie nowej ustawy nie będzie przekraczać 400 złotych miesięcznie.

W miesiącu propagandy zawodowej

Masowa organizacja da robotnikom możność skutecznej walki ze złym stanem obecnym w Polsce

Wchodzimy w Polsce w siódmy już rok kryzysu, bezrobocia i potwornej nędzy. Zmiany na lepsze nie widać. Zapowiedzi zaś utrzymania dotychczasowych zasad gospodarowania mówią nam tylko, że i w najbliższym czasie nie nastąpi zmiana, o ile nie ulegną zmianie stosunki w Państwie.

Aby móc zmienić w Polsce stosunki trzebaby śmiałego, wielkiego cięcia. Wielkiego planu i odwagi jego całkowitego wykonania. Na to jednak trzebaby zerwać z dotychczasową gospodarką obliczoną na zysk, zaprowadzić natomiast gospodarkę uspołecznioną. Trzebaby upaństwowienia podstawowych gałęzi przemysłu i banków, upaństwowienia karteli i trustów, dostosowania całej polityki finansowej do potrzeb gospodarstwa narodowego i do celu najwyższego: podniesienia poziomu życia robotników i chłopów w Polsce.

Trzebaby właściwej polityki w zakresie budżetu państwowego, przez ograniczenie wydatków nieprodukcyjnych i obrócenie środków budżetowych na potrzeby ludności.

Należałoby przygotować i wykonać wielki plan rozwoju komunikacji.

Zamiast tego wszystkiego stajemy oto znowu przed jeszcze jedną zimą, której obraz budzi zarówno w pracujących i w bezrobotnych poczucie grozy i trwogi.

Walczącym o skrócenie czasu pracy górnikom odwraca się uwagę przez puszczanie w ruch aparatu komisji pseudo-naukowych, zamiast decyzji w tej jasnej, jak dzień sprawie, jaką jest kwestja skrócenia czasu pracy, wprowadzenia 6 godzin pracy na dobę.

Rolnikom, włościaństwu obecuje się nowe półśrodki, zamiast istotnej pomocy.

Robotnicy w Polsce spadają do rzędu kulisów chińskich, po ostatnich zwyżkach cen na artykuły masowego spożycia i po dalszem obniżeniu realnych ich zarobków.

„Dantejskie" warunki mieszkaniowe robotników wołają głośno o zmianę.

Wszystko to razem musi przemawiać i przekonać robotników o tej prawdzie podstawowej, że muszą dziś budować masowe organizacje zawodowe i gotować się do walki z całym obecnym stanem rzeczy.

To nakazuje robotnikom zdrowy rozsądek.

BEZ ORGANIZACJI NIEMA WALKI, A BEZ WALKI NIEMA ZWYCIĘSTWA! A. Z.

Przegląd prasy

NIEZADOWOLENIE PUŁKOWNIKÓW.

W obozie „sanacyjnym" dają się zaobserwować coraz większe rozdźwięki. Pisze o nich „Goniec Warszawski":

Wczorajsza mowa p. wicepremjera Kwiatkowskiego wywołała w szerokich kołach duże poruszenie. W swej części politycznej była ona wyraźnem przeciwstawieniem się panującemu dotychczas t. zw. kursowi pułkownikowskiemu. W związku z tem rozeszły się wiadomości z jednej strony o mających rychło nastąpić dalszych zmianach w rządzie, z drugiej o tendencji panującej wśród części „pułkowników" by przeciw obecnemu rządowi wystąpić z wyraźną opozycją.

Czy tak jest istotnie, dowiemy się później.

PUŁKOWNICY NA EMERYTURZE.

O osłabieniu wpływów pułkowników w rządzie pisze także prasa zagraniczna.

Między innemi „Socialdemokrat", organ niemieckich socjalistów w Czechosłowacji, stwierdzając osłabienie wpływów pułkownikowskich na rząd, pisze, że wprawdzie p. Beck został, ale zmieniono jego otoczenie. Zamiast p. Reichmana, który był człowiekiem p. Becka, został ministrem p. Górecki.

O p. Góreckim pisze „Socialdemokrat" charakterystyczne rzeczy, a mianowicie, że p. Górecki, jako prezes Banku Gospodarstwa Krajowego, rozumie znaczenie obcych kapitałów w Polsce i nie zrobi nic, coby mogło wystraszyć obcy kapitał z Polski.

PRZEMYSŁOWCY WOBEC RZĄDU.

Organ „Lewiatana", „Kurjer Polski", w następujących słowach wita nowy rząd:

„Pierwsze publiczne wystąpienie rządu oceniamy dodatnio, uważamy, że daje ono podstawy do optymizmu. Przez wystąpienie to rząd zdobywa sobie duży kredyt w całem społeczeństwie. Jest to atut, który musi być powiększony już nie przez program, lecz przez jego wykonanie".

Do tej pory „sanacja" twierdziła, że program jest niepotrzebny, a teraz zapałała do niego wielką miłością.

SKROMNI.

„Echo Wieczorne" stawia obecnemu rządowi następujący postulat:

Przed rządem p. premjera Kościałkowskiego stoi wdzięczne zadanie stworzenia warunków dla odbudowy myśli społecznej. Odbudowanie zaufania. Rozbudzenie entuzjazmu. Danie ludziom trochę wolności... Taka mała rzecz, a taka wielka w skutkach!

CI, CO MILCZĄ.

Cała prasa „sanacyjna" rozpisuje się na temat rządu, jedynie „Gazeta Polska" milczy. Nawet posuwa się do tego rodzaju złośliwości, że przemilcza w życiorysie min. Kościałkowskiego jego pracę niepodległościową w organizacjach młodzieży. S-EK.

„Prager Presse" o zmianie Rządu w Polsce

Półurzędowy dziennik praski „Prager Presse" w obszernym wstępnym artykule szkicuje sylwetki polityczne premjera Kościałkowskiego oraz nowych ministrów, poczem przechodzi do omawiania polskiej polityki zagranicznej.

Dziennik ten pisze:

„Pozostanie w Min. Spraw Zagr. pułk. Becka jest dowodem, że Warszawa narazie nie myśli o jakiejkolwiek zmianie kursu, który wytknął jeszcze za życia Marszałka Józefa Piłsudskiego obecny szef Min. Spr. Zagr. jako wykonawca rozkazów komendanta". Byłoby jednak niesłusznem wyciągać daleko idące wnioski z obecnej nominacji Józefa Becka ministrem Spraw Zagranicznych, a to ze względu na niepewność co do oceny zagranicznej polityki przez kierownicze sfery w Warszawie oraz ze względu na brak sympatji, jaki ujawnia wiele doniosłych czynników, mianowicie w armji polskiej, do wytycznych obecnej zagranicznej polityki polskiej. Trudno sobie wyobrazić, by Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej mógł rozstać się z osobą obecnego ministra w chwili, gdy Polska w Genewie i poza Genewą ma powziąć doniosłe decyzje i gdzie wymagane jest techniczne opanowanie resortu, do którego dyktatura polska nie wciągnęła zbyt wielu ludzi".

Artykuł kończy się twierdzeniem, że są znaki, iż czynione są w nowym Rządzie przygotowania do zmian w polityce zagranicznej Polski.

Polska a Czechosłowacja

Pisaliśmy już nieraz na ten temat — stale pogarszających się stosunków polsko-czeskich. W ostatnich czasach to pogorszenie się przybrało charakter poważnego **naprężenia** we wzajemnych stosunkach. Widać „celową", systematyczną **„pracę"** nad tem, aby wytworzyć wzajemne rozgoryczenie, nieufność, niechęć—może nawet nienawiść. Uruchomiony został cały aparat różnych środków.

Komu to wszystko jest potrzebne?

Jednocześnie w „modę" wchodzą **Węgry.** Węgry — to pupilek naszej arystokracji, naszej konserwy. „Czas" i „Słowo", a także „Nasza Przyszłość" ogromnie sympatyzują z Węgrami. A ta arystokracja zaczyna odgrywać coraz większą rolę w „naszej" polityce zagranicznej. P. Gömbös zagląda do Warszawy i Berlina w poszukiwaniu sojuszników, którzy pomogliby mu „skorygować" obecne **granice Węgier i wystąpić przeciw M. Entencie, bo zabrała sobie przecie znaczne terytorja dawnych Węgier; zwłaszcza—przeciw Czechosłowacji** (Słowaczyzna!). A p. Studnicki w swej głośnej książce proponuje **rozbiór Czechosłowacji...**

A więc jak przedstawia się ta sprawa dla Polski? **Węgry** czy **Czechosłowacja?** Rewizjonizm, zmiana granic, za którą naturalnie opowiadają się Węgry, czy utrwalenie granic. To pytanie zasadnicze staje się coraz bardziej równoznaczne z innem: **wojna czy pokój?** Wszak nikt dobrowolnie swych granic nie skoryguje; zwłaszcza jeśli „korekta" jest rozbiorem...

Ta alternatywa, wybór między rewizją a utrwaleniem granic, ma jeszcze inne oblicze. Wszak w Europie — wiadomo — tworzą się **dwa wielkie bloki.** Jeden, który warunkowo można nazwać „francuskim" (Francja, M. Ententa, ZSRR); ciążą doń coraz bardziej, ze strachu przed Hitlerem, państwa bałtyckie. Anglja — po ostatnich swych oświadczeniach—zbliża się trochę do tego bloku. Jest to blok pokoju i trwałości granic. Drugi „blok" organizuje — któżby inny? Hitler. Pozyskał oczywiście Węgry bez trudu. Ale w jakiej mierze pozyskał **Polskę?!** Nikt tego nie wie. Opinja na Zachodzie utrzymuje, że w dużej mierze, że nowy „blok" jest „D.U.P." (Deutschland-Ungarn-Polen).

Cóż na to wszystko Czechosłowacja?

Położenie jej jest trudne. Na 8,7 milj. Czechów i Słowaków ma przeszło **3 milj. Niemców** (najwięcej we właściwych Czechach, ale także na Morawach, Śląsku, Słowaczyźnie). Pozatem ma 745 tys. Węgrów, 461 t. Ukraińców i 100 t. Polaków. Ten skład ludności jest niebezpieczny. Jeśli od Czechosłowaków odjąć 2 milj. Słowaków, Czesi stają się **mniejszością.** A Słowacy są opozycyjni — w większym lub mniejszym stopniu.

Wiadomo dalej, że Hitler prowadzi swą robotę w Czechosłowacji na wielką skalę. Pamiętamy wszyscy, że przy ostatnich wyborach zhitleryzowana partja Henleina zdołała zjednoczyć ogromną część Niemców w Czechosłowacji. W prasie zachodniej znajdziem bez trudu liczne przypuszczenia, że jednem z pierwszych uderzeń Hitlera może być uderzenie na — Czechosłowację.

Czechosłowacja przygotowuje się, broni się. P. Benesz w Lidze Narodów i na innych terenach wzmacnia stosunki z Francją, pogłębia związek wzajemny wewnątrz M. Ententy, pracuje nad utrwaleniem Ligi. Ale tego mało. Potrzebuje silnego sojusznika w pobliżu. Stąd sojusz z **ZSSR.** Polityka czechosłowacka zwraca się w tę stronę. Stąd pobyt czechosłowackiej delegacji na niedawnych manewrach kijowskich i zachwyty gen. Kreiczi'ego nad sowiecką armją.

Stąd też obecna **wizyta sowieckich pisarzy i publicystów w Pradze,** nabierająca znaczenia poważnego wydarzenia politycznego. Organ Benesza, a więc MSZ, umieszcza 6 paźdz. artykuł wstępny o sowieckich gościach, witając w nich **„zwiastunów pokoju".** Gazeta przypomina pakt z ZSSR o wzajemnej pomocy, wizytę Benesza w Moskwie, wycieczkę czechosłowackich dziennikarzy do ZSSR. Wskazuje na to, że dla Rosji sowieckiej i Czechosłowacji słow „pokój" ne jest **maską,** lecz szczerem dążeniem.

Min. Benesz zwrócił się osobiście do gości z wielką, niezmiernie serdeczną mową, która stanowi artykuł wstępny tejże „Prager Presse" z 8 października. „To nie jest urzędowa sprawa ministerjum, zapewniał p. Benesz, lecz sprawa całego naszego narodu, bo cały naród chce pokoju". Mówca wskazuje, że polityka Czechosłowacji znajduje całkowite poparcie ze strony ZSSR.

Korespondent paryskiego dziennika ‚Poslednije Nowosti" stwierdza że przyjęcie sowieckich gości **było „wyjątkowo serdeczne".** Już **na granicy spotkał ich delegat M. S. Z.** Papouszek. Na jednym z bankietów wygłosił wielką mowę znakomity sowiecki pisarz A. Tołstoj, autor „Piotra I" i oświadczył: „Jeśli naszym sojusznikom coś zagrozi, **odpowiemy strasznem uderzeniem 175-miljonowego narodu,** nieźle uzbrojonego".

Tak Czechosłowacja szuka sojuszników, walcząc o pokój i całość swego państwa. Jeszcze nie tak dawno liczyła na Polskę, teraz, widząc zbliżenie niemiecko-polskie, zwróciła się ku ZSSR, aczkolwiek w Czechosłowacji nie brak partyj mocno antysowieckich. Ciekawe — nawet Sokoli (!) czescy, organizacja wysoce antykomunistyczna, przyjmowała sowiecką delegację niezwykle serdecznie; mowę do „Sokołów" (!) wygłosił znany sowiecki pisarz Fadiejew.

Cóż na to wszystko Polska? Stosunki z Czechosłowacją pogarszają się z dnia na dzień. Jeśliby chodziło o **polską mniejszość** w Czechosłowacji, to w dobie, gdy Czechosłowacja tak potrzebuje sojuszniczej ręki, udałoby się Polsce osiągnąć bardzo wiele innemi metodami, niż te, które stosuje się obecnie. Ale widocznie chodzić o coś innego.

Niestety, nie możemy wypowiedzieć wszystkich swych myśli. Powtórzymy tylko to, o czem pisaliśmy niejednokrotnie: 1) **Łączenie** się z faszystowsko-rewizjonistyczną grupą państw jest dla Polski bardzo **niebezpieczne i może** łatwo przyspieszyć wybuch **wojny;** 2) Ten kierunek prohitlerowski polityki prowadzi Polskę do **osamotnienia,** a więc osłabienia.

A nasi arystokraci łańcuccy czy inni, czujący dla siebie „konjunkturę" i spiskujący na polowankach z pp. Ribbentroppami i popijający węgierskie wino na chwałę wielkich Węgier — znów zaczynają spełniać swą fatalną dziejową rolę wobec Polski. Czy nie dość już tej szkodliwej roboty?!

Kazimierz CZAPIŃSKI.

Czesław Kossobudzki

Ubył znowu z szeregów P. P. S jeden z drogich towarzyszy z pośród pokolenia starej gwardji.

Życie tow. Czesława Kossobudzkiego, to omal czterdzieści lat działalności w polskim ruchu socjalistycznym.

Czterdzieści lat wiernej, ofiarnej ‚ideowej pracy dla sztandarów polskiego socjalizmu.

Czesław Kossobudzki pochodził z kaliskiego (ur. 1873 r.). Kończy szkoły w kraju i zagranicą i jako technik od wczesnej młodości przebywa i pracuje w Paryżu, w Zagrzebiu i Londynie, gdzie pierwsze zadzierzga stosunki z polską emigracją socjalistyczną. Następnie długie lata przebywa w Niemczech. W Berlinie należy do grona jednego z pierwszych założycieli-pionierów P.P.S. zaboru pruskiego, gdzie oddaje duże usługi „Gazecie Robotniczej". Potem przenosi się na zachód Niemiec; pracuje w Kassel i z tych czasów datuje się serdeczna przyjaźń tow. Kossobudzkiego z tow. Filipem Scheidemannem, późniejszym kanclerzem Niemiec powojennych, a obecnie emigrantem politycznym.

Podczas wojny światowej, jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, wraca do kraju. Osiedla się we Włocławku, gdzie razem z towarzyszami i organizacjami pokrewnemi przyczynił się do wyrzucenia okupantów z Włocławka i okolicy, aby następnie zabrać się do codziennej pracy nad odbudową P. P. S. we Włocławku.

Warunki pracy zawodowej powodują, że przenosi się wkrótce w Poznańskie. W latach 1920/23 w Poznaniu tow. Kossobudzki jest duchowym kierownikiem P.P.S. Jego autorytet, jego duże doświadczenie, ofiarność i ideowość, zdobywają mu pełne zaufanie robotników poznańskich. Niezapomniane usługi oddał młodej naszej organizacji socjalistycznej i do dziś dnia w Poznaniu wspominają starsi towarzysze wielką pracę tow. Kossobudzkiego.

W latach 1924 — 1927 widzimy tow. K. na terenie Górnego Śląska w charakterze kierownika tamtejszej partyjnej roboty, jest bowiem sekretarzem okręgowym P.P.S. z siedzibą w Katowicach. Rozwija tu wśród ciężkich warunków pracę organizacyjną, przebudowuje i przystosowuje do nowych form organizację nadwątloną plebiscytem i atmosferą plebiscytową. Ciężka, mozolna to praca, nad wyraz ofiarna i z zaparciem się siebie prowadzona. Dużo sił poświęca działalności oświatowo-wychowawczej, jako prelegent. Przez całe bowiem życie przyświecała mu myśl, że socjalizm potrzebuje wysoko uświadomionych i nowych ludzi, wychowanych w duchu nowej etyki. Staje się entuzjastą naszej roboty TUR-a. W Katowicach zakłada Oddział TUR-a i rzuca podwaliny pod piękną bibljotekę TUR., liczącą dziś kilka tysięcy dzieł.

Wytężona praca na Górnym Śląsku odbija się na jego zdrowiu, na jego nerwach. Udaje się do Wisły, ale krótko zaznaje tam odpoczynku, bo już po kilku miesiącach — jak sam pisze w liście do swego przyjaciela — „nie chcę być jeszcze emerytem" — wraca do pracy społecznej.

Od r. 1927 — 1932 jest ławnikiem Włocławka. Pracuje głównie w dziedzinie miejskiej opieki społecznej, szkolnictwa i zatrudnienia bezrobotnych. Na długe lata postawił sobie żywy pomnik w sercach wydziedziczonych i biednych Włocławka. Sumienny w wypełnianiu obowiązków, jest stale przepracowany. Starczy jednak mu czasu, aby kierować jeszcze miejscową organizacją P.P.S., być przewodniczącym włocławskiego OKR., przemawiać na zgromadzeniach i kierować pracą w Oddziale TUR. we Włocławku i wyjeżdżać na prowincję, jako mówca i prelegent. Dopiero groźnie rozwijająca się choroba (serca i nerwów) zmusza tow. K. do złożenia rezygnacji ze stanowiska ławnika i udania się do Wisły na Śląsk Cieszyński. Ale już po kilku miesiącach staje tam do warsztatu pracy społecznej, jako prelegent śląskiej „Siły", a później, do ostatnich chwil życia, jest — wiceprzewodniczącym Zarządu Głównego „Siły" — rozwija niestrudzoną działalność jako wychowawca, nauczyciel i gorący przyjaciel młodzieży robotniczej. Ostatnie jego odczyty to wykłady w kwietniu b. r. na kursie TUR. w Katowicach, gdy był już ciężko chory, prawie przed wyjazdem na operację.

Złożony ciężką niemocą w szpitalu w Poznaniu, snuje przedemną, gdy go odwiedziłem na miesiąc przed zgonem — plany o dalszej pracy. Żywo interesuje się całokształtem ruchu, troszczy się o jego każdy przejaw ‚serdecznie wypytuje się o współtowarzyszy pracy i o swych przyjaciół. W oczach jednak gaśnie i kończy swój szlachetny żywot dn. 9 b. m. w Poznaniu w 62-gim roku życia.

***

Tow Czesław Kossobudzki oddał wielkie usługi naszemu ruchowi socjalistycznemu. Jeszcze od czasów pobytu w Berlinie przed przeszło 35 laty, kiedy to wszystko robił, aby dostać obywatelstwo niemieckie, a mając je, pomagać ówczesnej P. P. S. Swe duże stosunki z wodzami niemieckiej socjalnej demokracji zawsze oddawał na usługi niepodległości Polski i polskiego socjalizmu. W r. 1905, tuż przed rewolucją, przybywa do Warszawy, pracuje w jednem z kół konspiracyjnych P.P.S., aby wkrótce udać się spowrotem do Niemiec i tam tej P.P.S. pomagać. Żywa i niezapomniana jest jego praca wśród polskiej kolonji w Berlinie.

Po wojnie przez wiele lat był członkiem Rady Naczelnej P.P.S., był delegatem ostatnich kongresów Partji, był przez długie lata członkiem Zarządu Głównego, a w ostatnich czasach — głównej Komisji Rewizyjnej TUR.; żywo interesował się bratniem RTPD. i ruchem młodzieży robotniczej. Na ostatnim zjeździe TUR. w Borysławiu przed rokiem ten przeszło sześćdziesięcioletni towarzysz przemawiał pełen entuzjazmu i wiary w lepszą dla klasy robotniczej przyszłość i w zwycięstwo Socjalizmu.

Z ramienia P.P.S. kilkakrotnie kandydował do Sejmu; w 1928 r. skupił 28,000 głosów i faktycznie wybrany został posłem w gnieźnieńskiem ‚mandatu jednak nie objął, spowodu unieważnienia listy w wiadomych politycznie warunkach. Potem skupił około 80,000 głosów socjalistycznych, jako kandydat P. P. S. do Senatu z Poznańskiego; w przedostatnich wyborach (r. 1930) stał na liście P.P.S. do Sejmu na ujawach.

Cichy pracownik, nigdy nie szukał rozgłosu. Miał pełną satysfakcję z dobrze spełnionego obowiązku. Największy nawet przeciwnik polityczny musiał uznać w Czesławie Kossobudzkim człowieka bardzo cennego, pracownika ideowego i nad wyraz prawego. Jako działacz społeczny miał niezawodnie przeciwników, ale nigdy wrogów. Nigdy się nie zachwiał w wierności dla Socjalizmu. Zawsze przekładał dobro i interes klasy robotniczej i P.P.S. ponad korzyści i przemijające konjunktury. Wielokrotnie mówił o zostawieniu trwałej pamiątki po sobie dla ukochanej organizacji oświatowej, jakim był dla niego T.U.R. Jego też ostatniem życzeniem było, aby cenny księgozbiór, jak i kawałek ziemi w Wiśle, przekazać TUR-owi. Kochał prawdę, był wielbicielem piękna przyrody, znawcą sztuki, przyjacielem młodzieży.

W sześćdziesiątym drugim roku życia zmarł drogi towarzysz, kochany przyjaciel. W myśl jego życzenia zwłoki przewiezione zostały z Poznania do ukochanej Wisły. Śpi snem wiecznym wśród cudnej przyrody gór i lasów, które tak bardzo ukochał.

Przy swej dalszej pracy społecznej sięgać będziemy często myślą i brać otuchę i podnietę z pięknego żywota wiernego i kochanego towarzysza...

A wycieczki i obozy robotnicze, przechodzące obok grobowca w Wiśle, w góry i lasy Śląska Cieszyńskiego, oddawać będą po długie lata cześć jej wiernemu przyjacielowi i prawemu towarzyszowi.

Cześć Jego pamięci!

ZYGMUNT PIOTROWSKI.

***

10 b. m. w Poznaniu organizacja PPS. ze sztandarami oddała ostatni hołd swemu wieloletniemu towarzyszowi. W słowach serdecznych żegnał im. socjalistycznych robotników Poznania tow. Rusinek, a młodzież robotnicza, składając wieniec z czerwonych róż, ślubowała wierność ideałom zmarłego.

W Wiśle 11 bm. popołudniu odbył się pogrzeb tow. Kossobudzkiego. Wzięły w nim udział liczne delegacje z czerwonemi sztandarami z Ustronia, Goleszowa, Cieszyna i Wisły. Licznie był reprezentowany OKR. PPS. z Katowic, TUR, młodzież sportowa, Okręgowa Komisja Zawodowa, Wydział Kobiet PPS, redakcja „Gazety Robotniczej" — na czele z towarzyszami: Rybicką, Sławikiem, Rochowiakiem, Tomeckim, Noclegiem i wielu innymi. Z OKR. PPS. w Cieszynie przybył tow. Tadeusz Reger, im. kooperatyw tow. Machey. Centralne władze PPS. i zarząd główny TUR. reprezentował tow. Z. Piotrowski. Orkiestra „Siły" odegrała szereg żałobnych pieśni, dzieci szkoły powszechnej żegnały pieśnią przyjaciela szkoły i dziatwy, tow. Piotrowski żegnał się ze zmarłym jako z drogim towarzyszem i kochanym przyjacielem, a tow. Reger im. organizacji robotniczych Śląska, składając wyrazy serdecznego współczucia tow. Marji Kossobudzkiej, żonie zmarłego.

Orkiestra „Siły" zagrała poraz ostatni hymn walki i wyzwolenia — „Czerwony Sztandar", a sztandary pod którymi walczył i pracował przez całe życie — schyliły się, oddając głęboką cześć swemu wiernemu towarzyszowi

Czesławowi Kossobudzkiemu!..

Depesze nocne z wtorku na środę

Oblicze nowego Rządu

Mowa min. Kwiatkowskiego

PAT podaje przemówienie p. ministra skarbu, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, które wygłosił we wtorek o godz. 19 przez radjo, a które podajemy w streszczeniu:

„Jeżeli stwierdzam, iż wierzę w zbiorową moc społeczeństwa polskiego, w jego zdolność wydobycia ze siebie wielkich sił twórczych, wierzę w zdolność narodu do przełamywania trudności i oporów, choćby tak spiętrzonych, tak wszechstronnych i tak wielkich, jak obecne, wierzę, w rzetelny patrjotyzm i tylekrotnie w dziejach dokumentowaną zdolność do ofiar — to dlatego, że stąd czerpię ten zapas sił moralnych, które zezwoliły mi na objęcie najtrudniejszego resortu służby państwowej w momencie gospodarczo najcięższym, bodaj od chwili zorganizowania zrębów administracji państwowej.

Z tej wiary czerpię również pewność, że mam prawo wypowiedzieć publicznie prawdę subjektywną uczciwie i jasno, bez jakiegokolwiek kojącego optymizmu urzędowego, gdyż niema takich trudności i takich braków, którychby tak wielki i tak pracowity naród nie mógł przezwyciężyć, jeżeli zechce.

Jakkolwiek jestem sam najgorętszym zwolennikiem pokoju między narodami świata, jakkolwiek uważam za postulat zdrowego rozsądku ideę powszechnego rozbrojenia, to jednak w warunkach współczesnej rzeczywistości — z pośród wszystkich elementów siły państwa — stawiam na pierwszem miejscu wartości reprezentowane przez armję polską.

Pozatem min. skarbu mówił:

Drugim elementem siły państwa i dynamiki rozwoju narodu jest oświata i stan moralny społeczeństwa. Powiedzmy sobie otwarcie, iż w tej dziedzinie rachunek nasz wykazuje już poważne pasywa.

Trzecim elementem dynamicznych wartości państwa jest jego umiejętność w rozwoju stosunków międzynarodowych. Uważam osobiście za wielki i pozytywny walor, iż w myśl wskazań i wysiłków marszałka Piłsudskiego podejmujemy upartą akcję dla określenia własnego oblicza w życiu międzynarodowem, utrzymując niewzruszenie skrystalizowaną wolę pokoju.

Można stwierdzić, iż pozytywnym sukcesem naszej polityki zagranicznej jest fakt, że każde zagadnienie, postawione w stosunku do nas z dobrą wiarą i dobrą wolą ma pełne szanse pozytywnego załatwienia.

Czwartym elementem, który zarówno dziś, jak i w przeszłości, odgrywał niezwykle doniosłą rolę w potęgowaniu lub odwrotnie w rozpraszaniu i niszczeniu sił państwa, to zagadnienie państwowego aparatu administracyjnego i jego stosunku do obywatela. I w tej dziedzinie posiadamy duże braki i błędy, które jaknajprędzej — w interesie samej administracji muszą być odrobione.

Ostatnim — z głównych elementów — związanych organicznie z całokształtem życia państwowego — jest stan finansowo gospodarczy i linja jego ewolucji.

Nasze życie gospodarcze, na wszystkich polach pracy indywidualnej i zbiorowej — uległo niezwykle silnemu zwężeniu. Najcięższe w dziejach ludzkości obecne przesilenie gospodarcze, które trwa nadal, nie oszczędziło nikogo.

Na wielu polach działalności gospodarczej cofnęliśmy się znacznie silniej, niż wiele innych narodów, znajdujących się w nielepszej od nas sytuacji.

Jedyne rzetelne, istotne, wartościowe zagadnienie dla naszego pokolenia leży w tem, jak skoncentrować wszystkie siły i wszystkie najlepsze mózgi do walki z tą dysharmonją, z temi nożycami wartości. Podkreślałem nieraz z całą dobitnością, że jestem zwolennikiem t. zw. programu organicznego.

Pragnę zgóry jasno i wyraźnie podkreślić, że szczególnie w obecnej sytuacji nikt nie jest w stanie dokonać cudu łatwej i samorzutnej poprawy sytuacji gospodarczej. Natomiast z całem poczuciem odpowiedzialności i z całem poczuciem realizmu można stwierdzić, że obecny poziom naszej gospodarczej egzystencji nie jest ani koniecznością dziejową, ani wynikiem nienaruszalności fatalizmu.

Pozostaje nam otworem tylko droga twarda, uciążliwa i przykra, ale niewątpliwie skuteczna: organiczne i systematyczne uzdrawianie budżetu publicznego przez radykalne i szybkie cięcie i oszczędności oraz równoległe usuwanie tych wszystkich zapór formalnoprawnych a w granicach możliwości i rzeczowych, które hamują postęp życia gospodarczego i osłabiają najważniejszy ośrodek konsumcyjny, t. j. wieś polską.

Ta droga wymaga ofiar, chwilowo nawet ciężkich, ale dwustronnych. Widzę bowiem konieczność poniesienia tych ofiar nietylko przez budżety innych resortów i przez ludność na rzecz skarbu państwa na rzecz wypchnięcia kół naszego wspólnego wozu gospodarczego z grzęzawiska.

Najważniejszem zadaniem na dziś jest konieczność pewnego psychicznego przestawienia się. Musimy zrozumieć — w imię najżywotniejszych interesów własnych i interesów państwa — że aktywność gospodarcza uzależniona jest od rentowności, że na krótkim dystansie zagadnienia rozwoju rolnictwa, produkcji przemysłowej, handlu i świata pracy mogą nawet być przeciwstawne, ale w perspektywie dalszej, w perspektywie lat są w wielu punktach zbieżne, że od wsi i drobnego rolnika rozpoczyna się zagadnienie rozwoju gospodarstwa narodowego. Musimy ponadto wspólnie stworzyć atmosferę zdecydowanej woli ze złem dnia dzisiejszego.

Czyż nie nadszedł czas ostatecznego, by mobilizować teraz legjony polskie do walki z tym niszczącym nieprzyjacielem tak, jak ongiś do walki zbrojnej o niepodległość mobilizował nas Józef Piłsudski?

Będę dbał o to, by cele i rezultaty koniecznej walki były znane społeczeństwu polskiemu. Zwracam się dziś o współdziałanie do wszystkich organizacyj społecznych i gospodarczych — napewno nie w imię interesu Rządu. On jest z natury rzeczy tworem przemijającym. Tak samo — jak wszyscy moi koledzy z rządów marszałka Piłsudskiego i prezydenta Rzeczypospolitej — jestem stronnikiem narodu polskiego i pragnę widzieć na każdem polu, a więc i na polu gospodarczem jego sukcesy, jego rozwój ku wielkości i potędze.

Sir Austin Chamberlain o konflikcie włosko-abisyńskim

„Paris Soir" zamieszcza wywiad, udzielony dziennikowi przez b. angielskiego ministra spraw zagranicznych, sir Austina Chamberlaina.

Wywiad ten wywołał duże wrażenie, ponieważ sir Austin Chamberlain uchodzi za wypróbowanego przyjaciela Francji. Sir Austen Chamberlain podkreślił na wstępie, że Wielka Brytanja nie żywi nieprzyjaznych uczuć w stosunku do Włoch. Konflikt abisyński posiada jednakże głębsze, zasadnicze znaczenie. Chodzi bowiem o to, czy **pakt Ligi Narodów jest tylko świstkiem papieru, na który można się powoływać w razie potrzeby, a odrzucać, gdy jest to dogodne.** Sir Austin Chamberlain podkreślił, że angielska opinja publiczna jest zdziwiona z ociągania się i chwiejności polityki francuskiej w Genewie.

Na pytanie publicysty, dlaczego Anglja odrzuciła protokół genewski z 1924 r. i na uwagę, że ministrem spraw zagranicznych, który odrzucił protokół w dość ostrej formie, był właśnie sir Austin Chamberlain, b. minister odpowiedział, że Anglja nie chciała się związać na przyszłość, tem nie mniej jest rzeczą niesłuszną oskarżać politykę angielską o metody macchiawelistyczne w związku z obecnym konfliktem włosko-abisyńskim. Zasady Ligi Narodów muszą być obronione. Gdyby jednak inne państwa, które podpisały pakt Ligi nie wywiązały się w obecnej decydującej chwili ze swych zobowiązań, wówczas, zaznaczył sir Austin Chamberlain, Wielka Brytanja uzna się za zwolnioną ze wszystkich więzów, łączących ją z Ligą i oprze swą politykę na zupełnie odmiennych zasadach, ograniczających się wyłącznie do obrony interesów Imperjum Brytyjskiego.

Na froncie abisyńskim

W prowincji Ogaden Abisyńczycy skoncentrowali znaczne siły na lewym flanku południowej armji włoskiej, której oddziały posuwają się jednak w dalszym ciągu naprzód. Samoloty wywiadowcze armji włoskiej dokonały już przelotu nad linją kolejową Addis Abeba — Dżibuti, wykazując w ten sposób, że Włosi, o ile uznają to za konieczne, będą mogli przez bombardowanie z samolotów linji kolejowej przeciąć komunikację pomiędzy Addis Abebą a morzem.

Na północy armja Ras Seyuma skoncentrowała się w pobliżu Makalle, gdzie, jak utrzymują, zamierza on powstrzymać posuwanie się nieprzyjaciela. Na zachodzie formacje abisyńskie przygotowują się do zagrożenia prawego flanku armji włoskiej, która zajęła ostatnio Aksum, lecz powstanie w Gujam na południe od słynnego jeziora Tana niewątpliwie sprawi poważne trudności siłom abisyńskim, znajdującym się na zachodzie.

Masowe przybywanie codziennie do Addis Abeby nowych hord szczepów, przybywających z głębi kraju, stwarza poważne zagadnienie. Stolica i jej okolice są już tak przepełnione wojownikami, że cesarz wyda prawdopodobnie licznym szczepom rozkaz powrotu do ich okręgów. Pomimo nadejścia pewnej ilości materjału wojennego, m. in. kilku tysięcy karabinów przesłanych z Somali brytyjskiego, w Addis Abebie odczuwa się brak broni, by można było obdzielić nią wszystkich wojowników.

Z Addis Abeby donoszą: Potwierdzają się tam wiadomości, że wojska Rasa Ayaleu wtargnęły do Erytrei. Oddziały abisyńskie przejść miały rzekę Mareb w okręgu Barenton. Wojskom abisyńskim ułatwić mieli pochód dezerterzy z Erytrei.

Władze abisyńskie kategorycznie zaprzeczają wiadomościom o zajęciu przez Włochów Makalle.

Wieczorne dzienniki londyńskie ogłaszają w formie pogłosek nowy plan pokojowy Lavala, w którym premjer francuski mówić miał wczoraj z nuncjuszem papieskim oraz z ambasadorami włoskim i brytjskim. Wedle tych pogłosek Laval ma starać się skłonić Papieża do podjęcia inicjatywy w sprawie zaprzestania działań wojennych, poczem nastąpić miałaby konferencja 3-ch mocarstw. Kompromisowy plan premjera Lavala zawierać ma następujące punkty: 1) Włosi zatrzymają swe wojska na obecnych pozycjach, 2) Prowincja Tigre zostanie zamieniona na autonomiczne państwo pod protektoratem włoskim, 3) Prowincje Harrar i Ogaden zostaną odstąpione Włochom, 4) Włosi zgadzają się na odstąpienie przez Wielką Brytanję Abisynji wolnego portu w Zeila, wzamian za co Abisynja odda Włochom strefę kolei, łączącej Erytreę z włoskiem Somali, 5) pozostała część Abisynji poddana zostanie systemowi kontroli międzynarodowej, podobnej do takiej, jaka zalecana była przez komitet pięciu Ligi, z przewagą wpływów włoskich, 6) Włochy zgadzają się na to, że cały układ załatwiony zostanie przez Ligę Narodów.

W londyńskich kołach oficjalnych zaprzeczają, jakoby tego rodzaju plan wysunięty miał być przez Lavala w toku wczorajszej rozmowy z ambasad. brytyjskim i podkreślają, iż rozmowa ta dotyczyła całokształtu sytuacji międzynarodowej, ze specjalnem uwzględnieniem zagadnienia sankcyj, oraz pewnych niepożądanych objawów we wzajemnych stosunkach między obu krajami.

„Wojna święta"

„Echo de Paris" donosi z Addis Abeby, iż na wiadomość o zajęciu przez wojska włoskie świętego miasta Aksum, Negus zwrócił się do głowy kościoła abisyńskiego z poleceniem ogłoszenia wojny świętej przeciwko Włochom, w celu odebrania tego miasta. (PAT).

Powódź w Chinach

Katastrofy powodzi w dolinie rzeki Hoangho (Żółtej) rozszerzyły się. Wylew w północnej części prowincji Kiang-Su ogarnął przestrzeń w odległości 30 km. od brzegów zwykłego łożyska rzeki. Około 100 miejscowości znalazło się wczoraj pod wodą. Ludność uciekła w góry. 70.000 ludzi pracuje nad powstrzymaniem fal powodzi przez budowę kanału. Liczba powodzian w północnem Kiang-Su wynosi obecnie około 2 miljonów ludzi.

OSTATNIE DEPESZE NA STR. 1 i 2

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

ECHA TOURNEE WARSZAWIANKI, Zarząd PZPN na poniedziałkowem posiedzeniu postanowił przeprowadzić dochodzenie w sprawie tournée Warszawianki po Francji Północnej i Belgji, żądając wyjaśnień, dlaczego, mimo wezwania telegraficznego, Smoczek nie przybył do Warszawy i dlaczego Warszawianka grała więcej meczów, niż zapowiedziała.

***

Dokoło tournée Warszawianki krążą rozmaite pogłoski. Z jednej strony gracze i kierownictwo Warszawianki skarżą się na niezbyt gościnne przyjęcie, fatalne warunki tournée, brak wygód, nieodpowiednie jedzenie i eksploatowanie przez organizatorów, którzy kazali Warszawiance grać aż 7 meczów przez 9 dni, grożąc, że inaczej nie zwrócą pieniędzy, z drugiej strony w prasie emigracyjnej czytamy liczne narzekania na ostrą grę Warszawianki, niezbyt serdecznie ujęty stosunek do polskich klubów emigracyjnych, stwarzanie licznych sporów i pretensyj w sprawie polepszenia warunków tournée, który ostatecznie zakończył się właściwie skutkiem małej frekwencji deficytem.

Sporty zimowe

PRZYGOTOWANIA DO SEZONU ZIMOWEGO. W związku ze zbliżającym się sezonem zimowym bawiła w Zakopanem delgacja zarządu głównego Polskiego Związku Narciarskiego, celem nawiązania bliższego kantaktu między głównym ośrodkiem ruchu narciarskiego, jakiem jest Zakopane, a centralą tego sportu, ogarniającego coraz bardziej całą Polskę.

Z POLSKIEGO ZWIĄZKU HOKEJA LODOWEGO. Z programu najbliższych prac Polskiego Związku Hokeja Lodowego wyjmujemy następujące ciekawsze fragmenty:

Z końcem listopada lub na początku grudnia odbędzie się 10-dniowy (ew. dwutygodniowy) obóz przedolimpijski w Katowicach. Na czas trwania obozu PZHL zamierza sprowadzić do Katowic po jednej drużynie wiedeńskiej i budapeszteńskiej dla rozegrania łącznie czterech spotkań.

Po obozie, w grudniu, przybyć ma do Katowic na 2 mecze drużyna berlińska BSC.

Sport w Rosji Sowieckiej

SOWIECKA RADA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO zaprosiła zespoły pływackie sportowych związków robotniczych Szwecji, Norwegji, Finlandji i Czechosłowacji na wielkie zawody międzynarodowe w Moskwie w pierwszej połowie listopada. Wspomniane zawody organizowane są z okazji rocznicy rewolucji październikowej.

***

W lekkoatletycznych zawodach transkaukaskich Robert Ljulka ustanowił nowy rekord sowiecki w biegu na 300 metrów, uzyskując dobry czas 35 sek.

***

W Stambule rozpoczął się mecz tenisowy międzypaństwowy Turcja — Sowiety. Po pierwszym dniu prowadzą Sowiety 2:0.

***

W meczu piłkarskim ZRSS—Stambuł zwyciężyli piłkarze sowieccy w stosunku 2:1.

Z całego świata

— *W meczu międzypaństwowym Anglja — Francja* po pierwszym dniu prowadzą Francuzi w stosunku 5:2. Na uwagę zasługuje wynik francuskiej pary Borotra — Bernard, którzy pokonali starą daviscupową parę angielską Gregory — Collins w stosunku 6:1, 6:2.

— *W międzynarodowym turnieju tenisowym w Lugano* Jędrzejowska w ósemce finału wyeliminowała tenisistkę Rost, która, przegrawszy pierwszego seta w stosunku 1:6, zrezygnawoła z dalszej walki.

—*O tytuł mistrza Europy* w wadze lekkiej walczyli w Rzymie bokserzy — Włoch Venturi i Francuz Ferret. Po 15-tu rundach zwyciężył na punkty Venturi, zdobywając tytuł mistrzowski.

— *Szwedzki dyskobol* Harald Andersson uzyskał w tych dniach doskonały wynik w dysku — 53,52 m. Wynik ten jest zaledwie o 8 ctm. gorszy od rekordu światowego Niemca Schroedera.

— *Czwarty międzypaństwowy mecz bokserski* Niemcy — Szwajcarja zakończył się zwycięstwem wysokiem drużyny niemieckiej w stosunku 14:2.

Jedyne zwycięstwo dla Szwajcarji wywalczył Holte w wadze średniej, bijąc na punkty Niemca, Steina.

HULBERT FOOTNER 88

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

„Rany! Pierwszy raz mam taką okazję!" powiedział, poczem machał ręką wszystkim posterunkowym, gdy przelatywaliśmy obok nich.

Przejechaliśmy West Street, napowietrzną szosę, minęliśmy wszystkie nowe przystanie. „Śmiertelną" Aleję z jej najrozmaitszemi torami kolejowemi. Jedenastą Aleję, znów wiadukt i wjechaliśmy wreszcie na szosę Riverside, nie zmniejszając ani na chwilę szybkości. Wreszcie stanęliśmy koło pomnika Żołnierzy i Marynarzy i nasze uszy mogły nieco odpocząć.

Odprawiono tutaj samochód policyjny i motocyklistów. Inspektor Rumsey i Mme Storey wsiedli do naszej taksówki i pojechaliśmy dalej. Zrozumiałam, że nie powinniśmy wzbudzać żadnych podejrzeń swem przybyciem. Minęliśmy jeszcze kilka domów i skręciliśmy na wschód w kierunku Broadway'u. Dopiero, gdy zatrzymaliśmy się przed wielkim budynkiem, na którego drzwiach przeczytałam nazwę Greycourt, dowiedziałam się dokąd jedziemy. Był to adres pani Martinowej Coade.

Mieszkanie jej mieściło się na trzeciem piętrze. Drzwi otworzyła nam jasnowłosa, blada, piękna młoda kobieta, w której natychmiast poznałyśmy oryginał fotografji, pokazywanej nam przez Martina. Widać było, że obdarzona jest wielką siłą uczuć, przeczuwałam więc, że moją pracodawczynię czeka ciężkie zadanie.

„Czy pani Coade?" spytała.

„Tak się nazywam", padła zdziwiona odpowiedź. „Czem mogę pani służyć?"

„Jestem Madame Storey".

Oczy dziewczyny roziskrzyły się, twarz pobladła jeszcze bardziej. Przyłożyła rękę do piersi.

„Czy pani słyszała o mnie?" spytała Mme Storey.

„Tak", wyjąkała, „ale myślałam... Czytałam w gazetach..."

„Że znajduję się na jachcie pana Lagheta", wtrąciła moja pracodawczyni. „To zupełna prawda. Wróciliśmy dziś nieoczekiwanie".

W pełnych męki oczach dziewczyny odbiło się pytanie. Mój mąż? Gdzie on jest? Co się stało? Nie odezwała się jednak.

Mme Storey przedstawiła nas wszystkich. Pominęła tytuł Rumseya, mówiąc o nim poprostu pan Rumsey. „Czy możemy wejść do pokoju?" spytała.

Pani Coade bez słowa otworzyła szeroko drzwi i przez krótki przedpokój przeszliśmy do przytulnego pokoju, oświetlonego lampami ze ślicznemi abażurami. Rzuciła nam się odrazu w oczy pięknie oprawiona fotografja Martina, patrzącego na nas w swój szczególny sposób. Poczułam, że mnie ciarki przechodzą. Nikt z nas nie usiadł.

Biedna dziewczyna nie mogła już dłużej panować nad sobą. „Gdzie jest mój mąż?" krzyknęła.

Mme Storey chciała jej odpowiedzieć, lecz nie mogła. Odwróciła się z bezradnym gestem i szepnęła: „Niech pan jej powie, Les".

Les nigdy nie uchylał się od trudnego zadania. Wyprostował się i przełknął ślinę. Twarz miał, jakgdyby wykutą z kamienia. „To długa historja, miss..."

„Och, prędzej, prędzej!" błagała, załamując ręce.

„Jacht został wysadzony w powietrze i utonął w kwarantannie przed kilku godzinami", rzekł Les, „Martin zaś, wytrącony z równowagi tem, czy też czem innem, zastrzelił się w swojej kabinie".

Otworzyła usta, spojrzała na niego osłupiałym wzrokiem i przesunęła nieprzytomnie ręką po twarzy. Naraz z piersi jej wyrwał się stłumiony krzyk. Upadła na fotel i zakryła twarz rękami. Staliśmy wszyscy dokoła w najwyższem zakłopotaniu. Wydawało się to okropne, że biedne stworzenie w takiej chwili otaczają sami tylko obcy ludzie.

Podniosła po chwilę głowę. „Powiedział pan... czem innem", wyszeptała. „Co się jeszcze stało? Och, niech mi pan powie!"

(D. c. n.).

Rozdźwięki wśród legjonistów

Walki na terenie Krakowa

(Kor. wł.).

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że w Związku Legjonistów już od dłuższego czasu istnieją poważne rozdźwięki, których przyczyną jest czasem podrażniona ambicja niezadowolonych jednostek, ale częściej — RÓŻNICE IDEOLOGICZNE.

Nie trzeba chyba dodawać, że pewnym ludziom, dziś „wysoko postawionym“ ‚zależy na tem, aby bodaj nazewnątrz wykazać jednolitość i spoistość Związku. Kierują się oni troską o swoje zagrożone pozycje, wyraźniej powiedzmy — o tłuste posadki, na które dostali się dzięki autoreklamie i tak modnej dzisiaj „wazelinie“. Dlatego każdy głos krytyki „szarych legunów“, którzy nie dla posadek poszli walczyć, a z których niejeden znalazł się dzisiaj w ciężkiem położeniu ‚spotyka się ze strony ustosunkowanych panów z represją.

Wielu spośród legjonistów widzi, że „góra“ uprawia błędną politykę, że Związek Legjonistów, zamiast być organizacją b. żołnierzy legjonowych, stał się narzędziem gier i gierek politycznych, odskocznią w wyścigu do karjery, zaszczytów i dostojeństw dla różnego rodzaju ambitnych i pozbawionych skrupułów jednostek. Widzą to legjoniści, ale dość znaczna część obawia się otwarcie wystąpić przeciwko takiemu systemowi, ze względu na grożące konsekwencje. Wszak taki legun na posadzie woźnego z maleńką pensyjką, mający na utrzymaniu rodzinę, nie może wystąpić przeciwko dygnitarzowi, którego jedno kiwnięcie palcem może go pozbawić pracy i chleba.

W Związku widzi się dwie klasy. Jedni to dygnitarze (dyrektorzy, prezydenci, prezesi i t. p.), drudzy — to ta większość, ta szara brać legjonowa. Jedni zdyskontowali swoje rzeczywiste czy urojone zasługi z grubym zyskiem, drudzy to proletarjat, który tylko słuchać musi i cierpi nędzę, jak tylu podobnych im biedaków.

Nic dziwnego, że wśród legjonistów panuje rozgoryczenie, a każde zebranie jest terenem walki o oblicze ideowe Związku. Ludzie niezależni starają się zmienić obecne nastawienie Związku. Oczywiście, że są tacy, którzy myślą tylko o sobie, ale to nie zmienia w sposób istotny samego charakteru walki.

Wyrazem tych rozdźwięków jest Komunikat Nr. 7 Związku Legjonistów w Krakowie, w którym „góra“ broni się przed atakami oponentów. W szczególności chodzi tu o osobę prezesa okręgowego, dr. Korczyńskiego, przeciwko któremu wysuwane są poważne zarzuty. Co z tego wyniknie trudno jest zgóry przewidzieć. Faktem jednak jest, że Związek Legjonistów przechodzi poważny kryzys, który może zmienić jego oblicze ideowe.

Burzliwe zgromadzenie legjonistów we Lwowie

Stawia pod pręgierz dygnitarza B.B.

(Kor. własna).

Homeryckie boje, stoczone na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu związku legjonistów, odbytem ostatnio w sali Instytutu technologicznego, zasługują na uwiecznienie. Przebieg tego zgromadzenia dowodzi również, jak podminowane są stosunki nawet w stowarzyszeniach tego typu i jak głębokie panują rozdźwięki pomiędzy „górą“ i dołami legjonowemi.

Zaznaczyć przy tem należy, że na wyraźne życzenie władz prasa lwowska schowała sensacyjne informacje o tem zebraniu pod zielone sukno i postanowiła je przemilczeć.

Zgromadzenie zwołane zostało w celu wybrania nowego przewodniczcego związku na miejsce „ustąpionego“ emer. pułkownika Pytla. Utarły się w tym związku także obyczaje, że każdorazowy prezes ze swego stanowiska robi odskocznię dla swoich osobistych interesów i karjery.

Pułk. Pytel, który, nawiasem powiedziawszy, robił dokoła swojej osoby dużo hałasu i stawała nawet okoniem w wydawanej przez siebie „Reducie“, został z terenu usunięty i uhonorowany dobrą posadą burmistrza w Krośnie.

Prezes okręgu legjonowego, poseł dr. Wojciechowski, który na terenie wschodniej Małopolski wziął związek w pacht, postanowił desygnować na opróżnione stanowisko po p. Pytlu Konstantego hr. Dieduszyckiego, w tej nadziei, że będzie miał w nim pokorne i powolne narzędzie. Ale tutaj przeliczył się już p. poseł Wojciechowski i postępowaniem swojem wywołał widowisko takiej walki i takich zapasów, jakich nie notuje kronika najbardziej zajadłego „partyjnictwa“.

Na zgromadzenie przybyło pomimo bardzo surowej kontroli i szykan ponad tysiąc b. legjonistów.

Kiedy p. Wojciechowski próbował objąć przewodnictwo, wybuchł nieopisany tumult i wrzawa. Szereg mówców, nie czekając na zezwolenie, ‚wypowiadał w słowach często b. gwałtownych, co myśli o swoim prezesie i ozdobie klubu poselskiego B. B. Ostro i bez ogródek wytknięto p. Wojciechowskiemu, że w czasach, kiedy wokół widać tyle ofiar nędzy i bezrobocia, on na barkach szarej rzeszy legjonistów ufundował sobie świetne życie, oparte na synekurach. Mówiono mu, że przyszedł w te strony z Łomży z jedną walizą, a dzisiaj jest już nietylko posłem, ale dyrektorem „Gazoliny“ z płacą 6000 zł. miesięcznie, że jest sobkiem i jednym z najbardziej nienasyconych aspirantów wszystkich możliwych „foteli i serdeli“.

Wobec takiego „entuzjastycznego“ przyjęcia, p. Wojciechowski, po dwugodzinnej prawie próbie steroryzowania zgromadzenia, zmuszony był przerwać obrady i odroczyć je do bliżej nieokreślonego terminu. P. poseł Wojciechowski opuszczał zgromadzenie pod silną ochroną, wśród niedających się opisać okrzyków i brutalnych epitetów.

Popularność, którą się cieszy dzisiejsza „elita“ wśród dawnych towarzyszy broni jest naprawdę nie do pozazdroszczenia.

Wiadomości z całej Polski

PODWÓJNE ŻYCIE UCZNIA

Sensacyjny proces toczył się w sądzie krakowskim. Na ławie oskarżonych zasiadł Stanisław Bratas, b. uczeń 8 klasy gimnazjalnej, oskarżony o szereg kradzieży i włamań.

Jak się okazało, Bratas, który uchodził w szkole za najlepszego ucznia i zostawał w najlepszych stosunkach z przełożonemi i kolegami, prowadził podwójne życie. Dwukrotnie włamał się do kancelarji gimnazjalnej, skąd skradł szereg drogocennych przedmiotów. Ponadto dopuścił się szeregu kradzieży i włamań. Łącznym wyrokiem został skazany na jeden rok więzienia.

WSZYSTKIEGO BYŁO MU MAŁO

W latach od 1925—1934 r. w Zalasowej pow. Tarnów, pełnił funkcję kasjera w Kasie Stefczyka 33-letni Henryk Rakoczy, z zawodu organista, który zarazem był sekretarzem gminnym oraz właścicielem sklepu korzennego i gospodarstwa rolnego. Rakoczy, korzystając z tego, że władze Spółdzielni, jaką była Kasa Stefczyka w Zalasowej, składały się częściowo z osób nie rozumiejących się zupełnie na agendach Kasy, począł od roku 1926 systematycznie przywłaszczać sobie różne kwoty. Czynił to zaś tak sprytnie, że przez ośm lat udawało się mu wprowadzać w błąd przybyłych lustratorów. Wreszcie Walenty Baran em. komendant PP. w Zalasowej zrobił doniesienie. Przeprowadzono generalną lustrację która wykazała że Rakoczy przywłaszczył sobie 29.505,30 zł.

Rakoczy został skazany na 5 lat więzienia, jego spólnicy dostali po 6 miesięcy.

WOLAŁ POLSKĘ NIŻ ABISYNJĘ.

Na granicy polsko - czeskiej koło Wodzisławia przytrzymała straż graniczna dezertera z armji włoskiej. Dezerter uciekł z Tryjestu przed załadowaniem na okręt, jadący do Abisynji i chciał się przedostać do Warszawy, gdzie ma zamężną siostrę. Straż graniczna odstawiła go do sądu w Wodzisławiu.

UDUSZONY ŻWIREM.

W podmiejskim lasku w Wejherowie wydarzył się tragiczny wypadek przy kopaniu żwiru. Inwalida wojenny Leon Kustosz podczas wybierania żwiru został zasypany zwałami obsuwającego się piasku i poniósł śmierć od uduszenia. Kustosza znaleziono dopiero po kilku godzinach, gdyż pracował sam, a miejsce jest mało uczęszczane. Wszelki ratunek okazał się bezcelowym. Kustosz osierocił żonę i czwor dzieci.

W MAGISTRACIE WYKRYTO MALWERSACJE.

W Gnieznie ujawniono nadużycia w kasie miejskiej, popełnione wskutek oszukańczych manipulacyj ze znaczkami ubezpieczeniowemi pracowników Magistratu. Straty przekraczają kwotę 3.000 zł. Sprawcę, który przyznał się do winy, 36-letniego Józefa Stablewskiego vel Stambleskiego aresztowano. Oszustwa polegały na księgowaniu podwójnej ilości znaczków ubezpieczeniowych i podejmowaniu dla siebie różnicy w gotówce. Oszustw tych dopuścił się Stablewski w latach 1933-34.

Morderca pięciorga dzieci

umieszczony w domu warjatów

Przed kilku miesiącami olbrzymie poruszenie wywołało tragiczne zdarzenie pod Tarnowem. Oto niejaki Stanisław Pypeć w czasie nieobecności żony zamordował pięcioro swych dzieci.

Sprawcę aresztowano. Jak wiadomo był on zatrudniony w dobrach ks. Sanguszki w Gumniskach a straciwszy pracę znalazł się w skrajnej nędzy. Zbrodni dokonał popd wpływem depresji.

Biegli orzekli że ponieważ stany takiej depresji wywołują często silne afekty, pozostawienie Pypecia na wolności jest niebezpieczne. Na podstawie tego orzeczenia zabójca swych dzieci umieszczony został w zakładzie dla umysłowo chorych.

Za kulisami nadużyć

w Targowicy Centralnej w Mysłowicach

(Kor. wł.)

Sprawa defraudacyj dyrektora Centralnej Targowicy w Mysłowicach dotąd nie została jeszcze wyjaśniona. Najbardziej zainteresowane czyniki milczą jak grób, aczkolwiek należałoby ogłosić publicznie wyjaśnienie jakich sum sięgają defraudacje i kto jest w tę aferę zamieszany.

Dotąd wiadomo, że na Śląsku aresztowano, poza dyr. Kazoniem, także jego buchaltera, Benno Langera, dalej że śledztwo prowadzi sędzia śledczy, dr. Krupiński.

Najbardziej zadziwia fakt, że bezpośrednio zainteresowany Magistrat m. Mysłowic odroczył wszelkie posiedzenia Magistratu i Rady Miejskiej, rzekomo aż do ukończenia śledztwa. O podobnym wypadku odroczenia Rady Miejskiej w związku z wykryciem nieporządków na terenie miasta jeszcze nie słyszano. Można odroczyć dyskusję w tej sprawie aż do ukończenia śledztwa, ale Rada Miejska ma prawo domagać się od Magistratu przynajmniej formalmalnego oświadczenia.

Nie ulega już kwestji, że dokonano olbrzymich defraudacyj w kwotach, ściąganych z tak zwanego „wpędowego“ i „wypędowego“. Okazuje się dalej, że paskarze zarabiali miljony na objektach zainicjowanych i zbudowanych przez miasto.

Traktowanie robotników rolnych

Fakty z maj. Kraśniczo-Woli pow. błońskiego

(Kor. wł.).

W jednym z majątków pow. błońskiego, Kraśniczo - Woli gm. Grodzisk, własność M. Szczygielskiego, panują barbarzyńskie wprost zwyczaje w traktowaniu i wynagradzaniu robotników i robotnic.

Częste są wypadki bicia i teroryzowania robotników; grozi im się natychmiastowem wyrzucaniem z pracy i t. d.

Właściciel majątku, obszarnik Szczygielski, pobił na grobli robotnika Wójcika. Rządca majątku, Henryk Sadowski, pobił kijem pracującego w majątku od lat 17, liczącego 57 lat robotnika Banderę. Przedtem dusił go za gardło i groził, że „dziada nabije‘. Tenże sam rządca jedną z robotnic sezonowych, chorą, wysmagał batem ściągając z niej przykrycie na łóżku i wymyślając niedającemi się opisać słowami.

Wypadków takich jest więcej. Zmusza się robotników stałych i sezonowych do pracy w godzinach nadliczbowych: w miesiącach letnich rano o g. 4-ej, zamiast o 6-ej, na obiad tylko 50 minut lub godzinę, zamiast należnych 2 lub półtorej godziny. Wieczorem praca trwa do zmierzchu, lub niejednokrotnie i do zachodu słońca.

Ordynarji wydaje się tylko 14 mtr. zamitst 15-tu m. żyta.

Robotnikom sezonowym, zamiast 26 zł. mies. i deputatu, wydaje się tylko zł. 15 i w deputacie cuchnącą słoninę, każąc prawać za to po 16 godzin na dobę i nie płacąc za godziny nadliczbowe.

Gdy która z robotnic próbuje rozprostować grzbiet na chwilę, zostaje obita — i wymyśle się jej najobelżywszemi wyrazami.

W miesiącu wrześniu b. r. na skutek skarg wniesionych przez robotników, obszarnik Szczygielski został wezwany na konferencję do inspektoratu pracy 8-go obwodu w Warszawie. Konferencja nie dała rezultatów. P. Szczygielski zachowywał się arogancko i oświadczył, że dobrowolnie nie da ani grosza, wskutek czego zostały wniesione przez robotników za pośrednictwem Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzp. Polskiej, skargi do komisji rozjemczej o wyrównanie należnych świadczeń i zapłaty za godziny nadliczbowe.

Inspekcja pracy wyznaczyła komisję rozjemczą na dzień 11 października. Na rozprawę w Grodzisku Maz. stawili się wszyscy robotnicy, w liczbie 20, ale nie stawił się obszarnik, gdyż gmina w Grodzisku w jakiś tajemniczy sposób nie zdążyła... doręczyć mu wezwania (!).

Ale p. Szczygielski, wiedząc, że są te sprawy na porządku dziennym, już 7 października straszył robotnice, że ich powyrzuca i do domu pojdą piechotą bez grosza, gdyż sam na 6 tygodni wyjeżdża, a komisję rozjemczą ma w...

Następnie zawołał do siebie robotnika Michała Suligę, zamknął drzwi na klucz i wołał: „Za co mnie skarżysz, bandyto, zabiję cię teraz“. (!!).

Jednocześnie w tym samym dniu rządca majątku Sadowski zawołał świadka w sprawie Suligi, Wójcika, i w stajni, wyjąwszy rewolwer, wymyślał mu, na co Wójcik, broniąc się chwycił za widły i powiedział „Strachaj pan...‘

Robotnicy wiedząc, że obszarnik strzelał do ludzi, boją się już, gdy któregoś z nich „dziedzic“ wzywa do siebie.

Tak wygląda dola robotnika rolnego.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“ 6)

Historja Kwei-Czu

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Zebranie skończyło się i słuchacze spokojnie rozchodzili się, gdy nastąpił atak policji. Pod bezlitosnemi pałkami policjantów mężczyźni i kobiety rozbiegali się na wszystkie strony, a ranni leżeli skrwawieni na ulicy. Dwaj przyjaciele zobaczyli Kwei, jak z rozciętym policzkiem, w ubraniu porwanem na strzępy, usiłował podnieść się z chodnika. Biegnąc, skuleni, chwycili go za ramiona i pociągnęli za sobą, jak worek ziarna, przez ulice i — pod drzewami — do parku. Potem, po długiem milczącem wypatrywaniu, zanieśli go do winiarni.

— Czy pił? — zapytał właściciel. Przyjaciele skinęli głowami i we trzech zmyli krew z jego twarzy i doprowadzili go do przytomności.

W ciągu następnego tygodnia namawiali go, aby wyjechał z Japonji.

— Wróć ze mną do kraju — nalegał jeden ze studentów. Wolałbym nie studjować wcale, aniżeli w takim kraju, jak ten. — Kwei opuścił więc Tokjo razem ze swym przyjacielem. Prawie do Pekinu śledzeni byli przez japońskiego szpiega, który okazywał wszechstronne zainteresowanie ich osobami.

Tam, w Pekinie, Kwei mieszka po dziś dzień — wątły, łagodny, złamany młodzian, ciągle jeszcze mający w sobie jakąś nieustępliwość i upór. Całe jego ubranie stanowi jeden garnitur na grzbiecie; skarpetki zastępują mu nogawice kalesonów, opuszczone nisko i zawinięte na palcach nóg; za łóżko służą mu trzy deski, zbite gwoździami i pokryte wywatowaną kołdrą. Jedynem jego pożywieniem jest potrawa z prosa i jakieś posolone jarzyny. Straszliwą nędzę, w jakiej żyje, dzielą jego koledzy. Nie wiedzą prawie co to rozrywka, wydatek na tramwaj jest dla nich luksusem. Miesięczniki, albo książki, zawierające „niebezpieczne opinje“, krążą wśród nich z rąk do rąk. Dla nich nie jest to przyjemne zabawianie się nowemi idejami, które pobudza wyobraźnię, ale rozpaczliwa, ponura konieczność. Większość z nich wie w całej pełni, co znaczą takie ideje; zna dokładnie cenę, jaką trzeba zapłacić, gdy się zostanie wyśledzonym.

Kwei często rozmawia ze swymi przyjaciółmi. Wielu z nich to ludzie twardzi o jasnych umysłach, którzy wiedzą, co należy robić. Ale Kwei nie wie. Pochyla się, opierając ręce na kolanach, i mówi o tem, co nurtuje w jego młodem sercu.

— Czasami nie mogę spać — powiada. Droga moja jest taka ciasna, zamknięta. Nie widzę wyjścia. Nie mam pieniędzy na studja, a nie nauczono mnie niczego. Tysiące ludzi wykwalifikowanych i doświadczonych są bez pracy... Mógłbym otrzymać pomoc od swego ojca, gdybym zgodził się ożenić z dziewczyną, którą wybrał dla mnie, ale z jakiej racji mam go usłuchać? Nienawidzę tego człowieka, który nazywa się moim ojcem. Rodziny nasze są wielkim ciężarem, spychającym naszą młodość na dno morza. Znam tylu młodych ludzi, którzy w ten sposób zostali zrujnowani. Możecie mówić, że zasługujemy na to, gdyż w przeciwnym razie buntowalibyśmy się... W mojej rodzinnej wiosce ludzie nie wiedzą nawet, jak się trzeba buntować. Nie my ponosimy winę, to... system.

— A więc pomóż nam zniszczyć ten system—ktoś przerywa mu gniewnie.

Kwei spogląda na swoje wątłe, dziewczęce ręce—tak, jakgdyby badał ich możliwości.

— W jaki sposób? — pyta bezmyślnie. — Nie widzę wyjścia. Droga moja jest zamknięta. A teraz coś zepsuło się w mojej głowie. Nie pamiętam dobrze o niczem... Te wszystkie rzeczy wstrząsnęły mną i doprowadziły mnie do szaelństwa, ale teraz nie widzę żadnego wyjścia. Wiem tylko, że nie ożenię się nigdy... Muszę znaleźć jakiś sposób pracy tylko dla Chin.

— Dla Chin! Dla Chin! — przerywa mu ktoś inny. — Jakie to Chiny masz na myśli: masy, czy sfery rządzące? Lud, czy też tych, którzy go mordują? Jesteś ciągle jeszcze jałowym inteligentem — bezradnym, niezdolnym do niczego... Nasza droga jest wyraźna — bardzo wyraźna! Istnieje bowiem tylko jedna droga, wiesz, jaka;—wiesz, że nie ośmielamy się wypowiedzieć tych słów. Pokaż mi jakąś inną. Tyś już poszedł inną drogą — w bagno swoich osobistych przeżyć. Chcesz to kontynuować?

Kwei odpowiada bezbarwnym tonem: — Tak, macie rację... Macie zawsze rację. A jednak.., — Głos jego ginie w próżni. A przyjaciele jego wracają do swojej pracy i zostawiają go, kontemplującego pustkę swej egzystencji.

Czasami jakieś Japonki przechodzą ulicą obok Kwei. Zawsze przygląda się im z naprężeniem, jakgdyby szukając czegoś.

Przyjaciel Kwei powiedział o jednej Japonce, która przeszła: — Jest bardzo piękna. — Kwei odpowiedział z głębi niezachwianego przekonania: — Nie, ona nie jest piękna; to martwa uroda. Kimono jej także nie jest piękne.. Czasami, pod spodem mają one zielone kimona, z czerwonem podszyciem rękawów i z czerwonem przybraniem przy szyi. Wiatr chwyta rękawy i unosi je, jak skrzydła ptaka.

Następny reportaż z cyklu „Migawki chińskie“ ukaże się w czwartek, 24-go października.

Kronika Warszawy

NISZCZENIE ORODU SASKIEGO

W dniu wczorajszym wydział techniczny Zarządu miejskiego przystąpił do rozbiórki parkanu Ogrodu Saskiego od strony ul. Marszałkowskiej dla połączenia nowej ulicy przez Ogród Saski z ul. Marszałkowską.

WZROST ZACHOROWAŃ NA TYFUS BRZUSZNY I CZERWONKĘ.

Departament Służby Zdrowia Ministerjum Opieki Społecznej zaobserwował w ub. tygodniu sprawozdawczym wzrost liczby sezonowych zachorowań epidemicznych. W kraju zarejestrowano 2253 wypadki czerwonki, oraz 456 wypadków tyfusu brzusznego. Dla uniknięcia epidemji wydano w zagrożonych miejscowościach zarządzenia ochronne przez stosowanie szczepień i t. d.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1915.

Dziś stawić się mają do rejestracji urodzeni w r. 1915, jak również w latach od 1914 do 1886 r., którzy dotychczas nie uregulowali stosunku do służby wojskowej, zam. na terenie kom. VII, nazwiska których zaczynają się od liter od S do Ż włącznie. Stawić się należy do Wydziału Wojskowego Zarządu miejskiego, ul. Florjańska Nr. 10.

Jutro mają się zgłosić zamieszkali na terenie kom. 18, niezależnie od pierwszej litery nazwiska.

ZABÓJSTWO ZA ODMOWĘ PIENIĘDZY NA WÓDKĘ.

Na ul. Grochowskiej wprost Kawczej, na powracającego do domu 28-letn'ego Stanisława Zwolińskiego (kolonja Wygoda, dom własny), robotnika, napadło kilku drabów, którzy domagali się pieniędzy na wódkę. Spotkawszy się z odmową, jeden z napastników poranił Zwolińsk'ego żelazną kantówką w głowę i uciekli. Zwol'ński, który otrzymał 2 głębokie rany w okolicy prawej skroni, mimo usilnych zabiegów lekarzy w szp'talu Przemienienia Pańskiego, nocy ub. zmarł. Pozostawił żonę i dziecko.

TRAGEDJA POKRZYWDZONEJ.

W bramie domu Koszykowa 53, wypiła 100 grm. esencji octowej 35-letnia Anna Gozowska, służąca, od kwietnia r. b., w mieszkaniu emerytki magistratu m. Warszawy, Bronisławy Pillowej, w tymże domu. W stanie ciężkim Pogotowie przewiozło ją do szpitala Dz. Jezus. G. miała wymówioną pracę, lecz nie otrzymawszy zaległej pensji, w sumie 43 zł. i nie mając jeszcze innej posady, nie chciała usunąć się z mieszkania, wobec czego uczynił to przemocą znajomy Pillowej, wyrzucając rzeczy służącej do sieni. Nieszczęśliwa kobieta interwenjowała w tej sprawie w 11 komisarjacie policji, lecz nie odniosło to żadnego skutku. Gozowska spędziła całą noc w bramie. Rano, w przystępie rozpaczy, targnęła się na życie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY.

20-letnia Bronisława Morawska, służąca (Wolska 11), otruła się esencją octową. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Wolskiego.

PRZY PRACY.

W Piekarni Mechanicznej (Sienna 31), piekarz, 24-letni Zygmunt Ostaszewski (Rejtana 6), w czasie pracy, doznał poparzenia gorącą wodą prawej ręki. Ostaszewskiemu udzielono pomocy w ambulatorjum Pogotowia.

Kronika organizacyjna

Dziś, w czwartek, o godz. 18,30, w lokalu TRAMWAJARZY Chłodna 30 tow. Szymanowska wygłosi odczyt o *„Katastrofie szkolnej“*.

KONFERENCJE
w piątek dnia 18.X. 1935.

Dzielnica CZERNIAKÓW (Nowosielecka 1) o godz. 7 wiecz odbędzie się konferencja Dzielnicy; ref. tow. Pałasz. Wstęp tylko dla członków Partji.

Dzielnica MOKOTÓW (Chocimska 23) odbędzie się konferencja dzielnicowa; ref. wygłosi tow. Zaremba. Wstęp tylko dla członków Partji.

Dzielnica STARÓWKA (Orla 5), o g. 7 wiecz. odbędzie się konferencja dzielnicowa.

Dzielnica ANNOPOL i NOWE-BRUDNO (Białołęcka 51) o g. 7 w. odbędzie się konferencja dzielnicowa ref. wygłosi tow. Dzięgielewski.

ZEBRANIA

Dzielnica ŻOLIBORZ, godz. 7 w. ref. tow. Próchnika.

Dzielnica PRAGA, godz. 7 w. ref. tow. Czapiński.

ZEBRANIE KOŁA GAZOWNI — odbędzie się w piątek dnia 18 o g. 7 wiecz. Warecka 7.

PORADNIA LOKATORSKA.

Dziś, we czwartek, o godz. 7.30, czynna będzie poradnia dla lokatorów przy dzielnicy Praga, ul. Brukowa 35. Porad udziela adw. Mamrot.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ.

GONITWA 1. 2.100 zł. Dyst. 1100 mtr. Otello, Mandżu-ko, Tototte, Orestea.

GONITWA 2. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr. Berggeist II, Oleńka II, Lady Daisy, Elipsa, Chrysalis, Bantam, Gilza, Violetta.

GONITWA 3. 2.200 zł. Dyst. 2400 mtr. Satrapa, Babinicz, Łapserdak, Lumineuse, Lauma, Wicher III.

GONITWA 4. 1.600 zł. Dyst. 1600 mtr. Sternblume, Laszka II, Honorata, Numer II, Saga, Metropol, Japonja II, Isola Bella.

GONITWA 5. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. Artezja, Hipogryf, Habana, Hardy, Hipoteza, Papryka, Olimp, Antonio, Discretion.

GONITWA 6. 3.000 zł. Dyst. 1300 mtr. Nord, Ingola, Ariana, Macedonja, Litawor.

GONITWA 7. 1.800 zł. Dyst. 1100 mtr. San, Lutecja, Bibus, Dar, Remors, Knight, Aztor, Dapifer, Loreley.

GONITWA 8. 1.800 zł. Dyst. 1800 mtr. Amor II, Ochotna, Satrapa, Kombinator, Nigra, Garłacz, Lorenzo, Klaudja.

GONITWA 9. 1.400 zł. Dyst. 1800 mtr. Kartagina, Pajac II, Madame II, Łuna III, Belle Etoile, Garuffa.

TYPY NASZEGO SPRAWOZDAWCY.

1. Orestea, Otello.
2. Chrysalis, Oleńka II, Berggeist II.
3. Wicher, Łapserdak.
4. Metropol, Laszka II, Saga.
5. Olimp, Artezja, Papryka.
6. Nord, Ariana.
7. Lutecja, Aztor, Bibus.
8. Nigra, Amor II, Klaudja.
9. Pajac II, Kartagina, Garuffa.

Co usłyszymy w Radjo?

CZWARTEK, 17 października

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj“. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronomicznego.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. Wykonawcy: Ork. P. R. pod dyr. Feliksa Rybickiego. 13.00 Muzyka lekka (płyty). 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Koncert zespołu Niny Mańskiej. 16.00 Audycja dla dzieci młodszych: „Bajka o Kocie w butach“ (z niespodzianką) — opowie Stary Doktór. 16.20 Muzyka lekka. 16.45 „Cała Polska śpiewa“ Koncert Chóru męskiego „Arion“ pod dyr. Aleksandra Kluchowskiego (z Poznania). 17.00 „Podbój Afryki przez Europę“: „Walki o Afrykę w starożytności i średniowieczu“ — odczyt I-szy wygł. Jan Dąbrowski (z Krakowa). 17.15 Koncert w wyk. Ork. P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. 17.45 „Książka i wiedza“: O pracy Władysława Pobóg - Malinowskiego „Józef Piłsudski“ — rozmowę z autorem przeprowadzi prof. Henryk Mościcki. 18.00 Recital fortepianowy Stanisława Nawrockiego. 18.40 „Jak spędzić święto?“ 18.45 Arje i pieśni w wyk. Teodora Szalapina (bas) — płyty H. M. V.“ 19.00 „Poznajmy przepisy finansowo - rolne“ — inż. Fryderyk Zoll. 19.10 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35 Wiadomości sportowe lokalne. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Utwory na cytrę w wykonaniu Emilji Zielińskiej. 20.15 „Rykowisko jeleni“ — Transmisja z lasów pomorskich (Stille) przeprowadził Józef Wysocki. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej“. 21.00 Teatr Wyobraźni: Słuchowisko w rocznicę śmierci Fr. Chopina p. t. „Dzień ostatni“ — pióra T. Sygietyńskiego i St. Belskiego. 21.35 „Nasze pieśni“ — odśpiewa Matylda Polińska - Lewicka, przy fort. prof. Ludwik Urstein. 22.00 IV-ty koncert z cyklu „Kwartety J. Haydn'a“ w wykonaniu Poznańskiego Kwartetu Smyczkowego. 22.35 Muzyka (płyty).

W niedzielę dn. 20-go b.m.
Akademja robotników przemysłu skórzanego

W związku z akcją werbunkową klasowych związków zawodowych odbędzie się w niedzielę, dnia 20 b. m. o godz. 10-ej rano, w kinie „Fama“, Przejazd 9, akademja robotników przemysłu skórzanego.

Przemówienia wygłoszą: przedstawiciele Rady Zawodowej, Zarządu Głównego i warszawskich oddziałów Centr. Związku Rob. Przem. Skórzanego. W programie: orkiestra, chór i deklamacje.

Towarzysze szewcy, rymarze, garbarze i inni stawcie się licznie na akademję!

Tadeusz Tyszkiewicz

VII Gromada Czerwonego Harcerstwa i Rada Hufca Warszawskiego wzywają wszystkich Czerwonych Harcerzy do udziału w pogrzebie tow. Tadeusza Tyszkiewicza, który zmarł dn. 14 b. m. w 11 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się o godz. 10 ze szpitala dziecięcego, ul. Kopernika 43, na cmentarz brudnowski.

W Zmarłym tracimy kochanego i wiernego Towarzysza.

Cześć Jego pamięci!

STAN POGODY w/g PIM

Naogół chmurno, miejscami drobny deszcz, na południu rankiem mglisto. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

„Rapsodja Bałtyku“

Już w dniach najbliższych stolica podziwiać będzie nowy wielki film polski „Rapsodja Bałtyku“, zrealizowany przy współudziale Polskiej Marynarki Wojennej.

Treścią filmu są dzieje bohaterów polskiego morza, ludzi o stalowych nerwach, zawsze gotowych do poświęceń. Na tle morza rozgrywa się akcja miłosna, skoncentrowana na osobach: Marji Bogdy, Adama Brodzisza, Baśki Orwid, Miecz Cybulskiego i Jerzego Marra. Element komiczny prezentuje Stanisław Sielański.

Twórcami „Rapsodji Bałtyku“ są: reżyser Leonard Buczkowski, kier. literacki Jan Adolf Hertz (autor „Młodego Lasu“), Jim Poker (marynistyka), Marjan Czauski (kier. pr.), Albert Wywerka (operator) i Zdzisław Górzyński (muzyka).

Morze — rzadko w filmach polskich spotykane tło, które odznacza się niebywałą fotogenicznością i olśniewa swoim pięknem, niewątpliwie przyciągnie najszersze rzesze publiczności stolicy. Należy zaznaczyć, że „Rapsodja Bałtyku“ jest pierwszym w tym sezonie polskim filmem niekomedjowym!

Zapowiada — kino „Europa“. (x)

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM“. Dziś krotochwila Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler“ oraz komedja Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik“. W obu sztukach występuje Stefan Jaracz.

TEATR WIELKI—OPERA. Dziś „Rose-Marie“, w piątek — „Lucja z Lamermoore“ z Adą Sari i divertissement baletowe.

TEATR NARODOWY. Dziś sztuka Blizińskiego „Pan Damazy“ w reżyserji Zelwerowicza, który gra również rolę tytułową.

W piątek „Poskromienie złośnicy“, zabawna komedja Szekspira.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Szekspira „Król Lir“ w reżyserji Leona Schillera z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: Dziś, dnia 17 bm. inauguruje swój właściwy sezon jesienny premjerą — na tej scenie — niegranej od kilkunastu lat w Warszawie, jednej z najlepszych, obok „Pygmaliona“, „Candidy“ i „Majora Barbary“, komedji G. B. Shaw'a p. t. „Żołnierz i bohater“, w opracowaniu reżyserskiem Aleksandra Węgierki.

TEATR LETNI: Dziś premjera-wznowienie jednego z arcydzieł polskiej krotochwili słynny „Dom otwarty“ Michała Bałuckiego, grywanego przez całe bezmała półwiecze na scenach polskich zawsze z niezawodnem powodzeniem. Znakomita ta komedjo-krotochwila otrzyma obsadę możliwie najbardziej atrakcyjną z pośród naszych znakomitości współczesnego pokolenia aktorskiego. Przysłowiową figurę wodzireja Fikalskiego odegra Adolf Dymsza.

TEATR NOWY: Dziś najnowsza komedja M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Powrót mamy“.

TEATR KAMERALNY: Dziś arcydzieło Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg“, pod kier. K. Adwentowicza.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa“.

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI“ — Kredytowa 14. Dziś aktualna satyra „Na jeża“ z udziałem całego zespołu. Pocz. o godz. 7.15 i 9.45

TEATR WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych melodyjna „Kawiarenka“ Benatzky'ego z Marylą Karwowską, Sempolińskim, Krukowskim.

TEATR HOLLYWOOD: Rewja „Wesoła jesień“ z Mankiewiczówną, Bodo, Tomem, Halamą i t. d.

TEATR NA CHŁODNEJ (Operetka). „Księżniczka Czardaszka“.

RECITAL JÓZEFA HOFMANA. W piątek 18 b. m. o godz. 20.15 odbędzie się w sali Filharmonji jedyny recital jednego z najznakomitszych pianistów świata, Józefa Hofmana.

RECITAL PROF. AL. MICHAŁOWSKIEGO. Dziś, w czwartek 17 b. m. w sali Tow. Higjenicznego, Karówa 31, najznakomitszy odtwórca Chopina, nestor pianistów polskich, prof. Aleksander Michałowski gra najwspanialsze arcydzieła Chopina.

Z Teatrów warszawskich

TEATR POLSKI: „Król Lir“ — Williama Szekspira. Tragedja w 5 aktach. Przekład J. Paszkowski. Dekoracje: St. Śliwiński. Kostjumy: Irena Lorentowicz - Karwowska. Reżiserja: Leon Schiller.

Dramat Króla Lira przypomina nam w sposób uderzający tragedję chłopa, idącego „na wycug“ do dzieci po uprzedniem „odpisaniu“ im gruntu.

Król Lir jednak na dobitkę jest królem i ta spostponowana królewskość niezależnie od dramatu ojca, mającego powody do uskarżania się na niewdzięczność córek, określa tragizm jego położenia.

Dramat ojcowski i królewski Lira jest nakrańcowszym przejawem szekspirowskiego pesynizmu. „Hamlet“ nie grzeszy nadmiarem pogody, w „Królu Lirze“ jednak, rzuconym na tło fantastyczne bliżej nieokreślonej epoki historycznej, pesymizm ten nabiera charakteru wizji potępieńczej świata, skazanego na rozkład i zagładę.

W dramacie tym Szekspir, uprzedzając filozofję pesymizmu Schopenhauera czy rozpaczliwy obraz życia, skreślony ręką genjalnego garbusa—Leopardiego, przedstawi cały bezsens, czy grozę istnienia, nie podlegającego żadnej zasadzie koordynacji moralnej.

Rodzice w ślepocie bezgranicznej wyrzekają się najlepszych swoich dzieci, dzieci — rodziców, ograniczeni władcy, nie mogąc się poznać na wartości człowieka (jak Lir na prawości Kenta), z władzy swej robią fatalny i bezsensowny użytek.

Szekspir nie przeciwstawia bynajmniej tytułowego bohatera światu jako symbolu cnoty i mądrości.

Jego Lir jest porywczym, ślepym i ograniczonym starcem, łaknącym pochlebstw, władzy i ostentacji, przeżywającym tragedję, gdy mu tego zabraknie.

Nad podłość jednak otaczającego świata wznosi się Lir wielkością swego cierpienia i pełnią świadomości, do której dorasta stopniowo, pod wpływem doznań i wzmagającej się goryczy.

Pozbawiony królestwa, władzy, serca dzieci, błąka się oszalały z rozpaczy król po drogach i bezdrożach swego ongiś królestwa, w towarzystwie wiernego mu w niedoli błazna i uświadamia sobie nędzę bytu i bezmiar własnego nicestwa.

Na dnie poniżenia i niedoli, która zepchnęła jego — króla na poziom bytu najnędzniejszego z jego poddanych, pozbawionego dachu nad głową w czas burzy i gromów, uświadamia sobie król oszalały, że sądy istnieją poto, by osłaniać przestępstwa możnych, karać natomiast słabych i bezbronnych, że szczęście i dosyt życia niewielu okupiony jest krwią i łzami miljona.

Trzeba było królowi zejść na niziny życia, zespolić się w cierpieniu z męką tysięcy swoich podanych, by tracąc tytuł i majestat królewski zdobyć sobie tytuł i majestat cierpiącego człowieka — nierównie wyższy od pustej ostentacji ceremonjału dworskiego, trąb i błyskotek, świt i orszaków.

Cały urok „Króla Lira‘ polega na tem przetwarzaniu się despoty, sobka, odgrodzonego od świata nieprzenikliwym murem swojej królewskości, w człowieka, w istotę czułą, wrażliwą na każde drgnienie serca swoich bliznich, wydanych na pastwę tej samej niedoli.

W „Królu Lirze“ jednak wbrew wszelkim zdawkowym pociechom teatralnym, żadna cnota nie odniesie zwycięstwa nad podłością. Zbrodnia i podstęp sprawują rządy nad światem i nie dadzą sobie tej władzy wydrzeć. Giną wprawdzie podli, lecz giną i szlachetni.

Scena epilogowa z właściwą Szekspirowi w tych sprawach hojnością kończy się prezentacją szeregu trupów, świadczących o bezmyślności losu i przypadkowości istnienia, nieskrępowanego żadną zasadą moralną.

„Świat ten wielki tak w nic się obróci“ — jak szlachetne i prawe wysiłki Lira i Kordelji, czy zdradzieckie knowania złych córek lub bękarta Glostera.

(Dok nast.). **J. N. Miller.**

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Czar młodości“.
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe“.
ATLANTIC: „Epizod“.
AMOR: „Uciekinierzy“ i „Jej wysokość całuje“.
ACRON: „A. B. C. miłości“ i nadprogram.
AS: „Nędznicy“ i „Flip i Flap robią karjerę“.
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą“ i „Tu rządzi humor“.
COLOSSEUM: „Dziewczęta w mundurkach“ i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode orły“.
CORSO: „Roześmiane oczy“.
CAPITOL: „Wacuś“ z Dymszą w roli głównej.

CASINO: „Dziewczę z Budapesztu“. i „Rumba“.

ELITE: „Idziemy po szczęście“.
EUROPA: „Noc Weselna“ z Gary Cooperem.
FILHARMONJA: „Żona za 1000 rubli“ (film sowiecki).
FORUM: „Tajemnica expressu Nr. 6“ i „Śladami indjan“.
FLORIDA: „Dla ciebie śpiewam“ z Kiepurą i „Nocny lot“.
HELIOS: „Piotruś“ z Franciszką Gaal.
ITALJA: „Zdobyć cię muszę“ z Kiepurą i „Kwiaciarka z Prateru“.
LOS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy“.
LUX: „Bokser i dama“ i „Ja mam temperament“.
KOMETA: „Żółty detektyw“ i atrakcje.

MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki“.

MEWA: „Szpieg Nr. 13“ (Gary Cooper) i „Kobieta szuka miłości“ (Claudette Colbert). i Flap“.
METRO: „Bar - miewa“.
MIEJSKI: „Nasz chleb powszedni“.

MUCHA: „Morderca“ i „Pozwólcie nam żyć“.
NOWA TOMBOLA: „Malowana zasłona“ i „O czem myślą dziewczęta“.
OKO PRASKIE: „Człowiek o stu twarzach“ i „Tajemnica purpurowej gondoli“.
PAN: „Dwie Joasie“ ze Smosarską.

PETIT TRIANON: „Urojony świat“ i „Rumba“.
POPULARNY: „Żywy zastaw“ z Shirley Temple i rewja.
PROMIEŃ „Biały ptak“.
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze“.
RIALTO: „Annapolis“.
RIVIERA: „Antek policmajster“.
ROXY: „Przebudzenie“ i aktualności.
STYLOWY: „Kapryśna Marietta“.
SOKÓŁ: „Zaza“ z Józefiną Backer.
ŚWIATOWID: „Folies Bergere“ z M. Chevalier.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy“.
TON: „Wyspa skarbów“.
UCIECHA: „Mały pułkownik“ z Shirley Temple.
UNJA: „Katusza“ i rewja.
VARIETE: „Malibu“ oraz rewja.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7